Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 gr.

Echo

Rok VII, № 345 Łódź, czwartek 17 grudnia 1931 r.

Straszliwy huragan na Łotwie.
Olbrzymia fala zalała wioski rybackie.
Liczne ofiary w ludziach.

Ryga, 17 grudnia. (Od wł. kor.) — Łotwa została nawiedzona burzą o niezwykle

gwałtownej sile.

Koleje i tramwaje częściowo zatrzymaon. W Windawie zawalił się most łączący obie strony miasta. Podczas wichury wśród mieszkańców wybuchła

olbrzymia panika.

Huragan zrywał z domów dachy i miotał niemi na wszystke strony. Wiele osób zostało poranionych. Liczne okręty wysyłają sygnały S.O.S. Wpobliżu Rygi sześć okrętów znajduje się

w niebezpieczeństwie.

W Libawie zatonął żaglowiec estoński „Lukas". Sześciu członków załogi zginęło w morskich odmętach. Na wybrzeżu wschodnio-pruskiem przeszedł również orkan. Olbrzymia fala wdarła się wgłąb lądu zalewając nadbrzeżne wioski i unosząc ze sobą całe domki wraz dobytkiem. Barki i kutry rybackie zostały wyrzucone daleko na ląd i rozbite. Kilkanaście osób zostało rannych

Nowa brygada wojsk japońskich
jedzie do Mandżurji.
Kasy państwowe bez pieniędzy.

Tokio, 17. 12. (od wł. kor.). Gabinet japoński zezwolił na wysłanie nowej brygady wojsk japońskich do Mandżurii. Wysłania tej brygady domagała się główna komenda ze względu na wzmocnienie się aktywności wojsk chińskich. Kasy państwowe z powodu dużych wydatków wojennych znalazły się w poważnych trudnościach.

Ma być w najbliższych dniach rozpisana

wewnętrzna pożyczka wojenna.

Giełdy japońskie w ciągu bieżącego tygodnia są zamknięte.

Nie pomogły żelazne skrzynie.
Kradzież 6-ciu worków z pieniędzmi
z wagonu bagażowego.

Warszawa, 17 grudnia. Władze policyjne zaalarmowane zostały wczoraj wiadomością o niezwykle zuchwałej kradzieży.

Mianowicie z pociągu idącego z Łomży do Warszawy z wagonu bagażowego

po wywierceniu otworów

w podłodze i rozbiciu żelaznej skrzyni skradziono sześć worków z pieniędzmi kas kolejowych. Sprawcy nieznani. Władze zarządziły

energiczne śledztwo.

Dotąd na ślad sprawców nie natrafiono.

Walka o dodatek świąteczny.
Strajk tytoniowców w całej Polsce
ma objąć również monopol spirytusowy.

Warszawa, 17 grudnia. Wczoraj rano wybuchł w całej Polsce strajk tytoniowców. W Warszawie całkowicie została unieruchomiona fabryka na Ochocie, zatrudniająca 700 osób, oraz fabryka na ulicy Dzielnej zatrudniająca 800 osób. W Poznaniu nieczynne

są wszystkie trzy fabryki

z 1000-em robotników. To samo w Bydgoszczy i Kościanie. W Krakowie strajk wyznaczono dopiero na dzień dzisiejszy Małe fabryki prowincjonalne

nie zostały wciągnięte do strajku,

natomiast istnieją tendencje rozszerzenia strajku na fabryki monopolu tytoniowego. Podłożem strajku jest zapowiedź skrócenia czasu pracy do 4-ch dni w tygodniu oraz cofnięcie dodatku świątecznego.

Proces przeciwko przywódcy Heimwehry.



Dr. Pfriemer, przywódca operetkowego puczu w Styrji, odpowiada obecnie przed sądem za swój nieudany zamach.

Zgon niesławnej pamięci
cenzora Sidorowa.

Belgrad, 17 grudnia(Od wł. kor.)— Umarł tu Aleksy Sidorow. Sidorow był znany na bruku warszawskim przed wojną jako

główny cenzor.

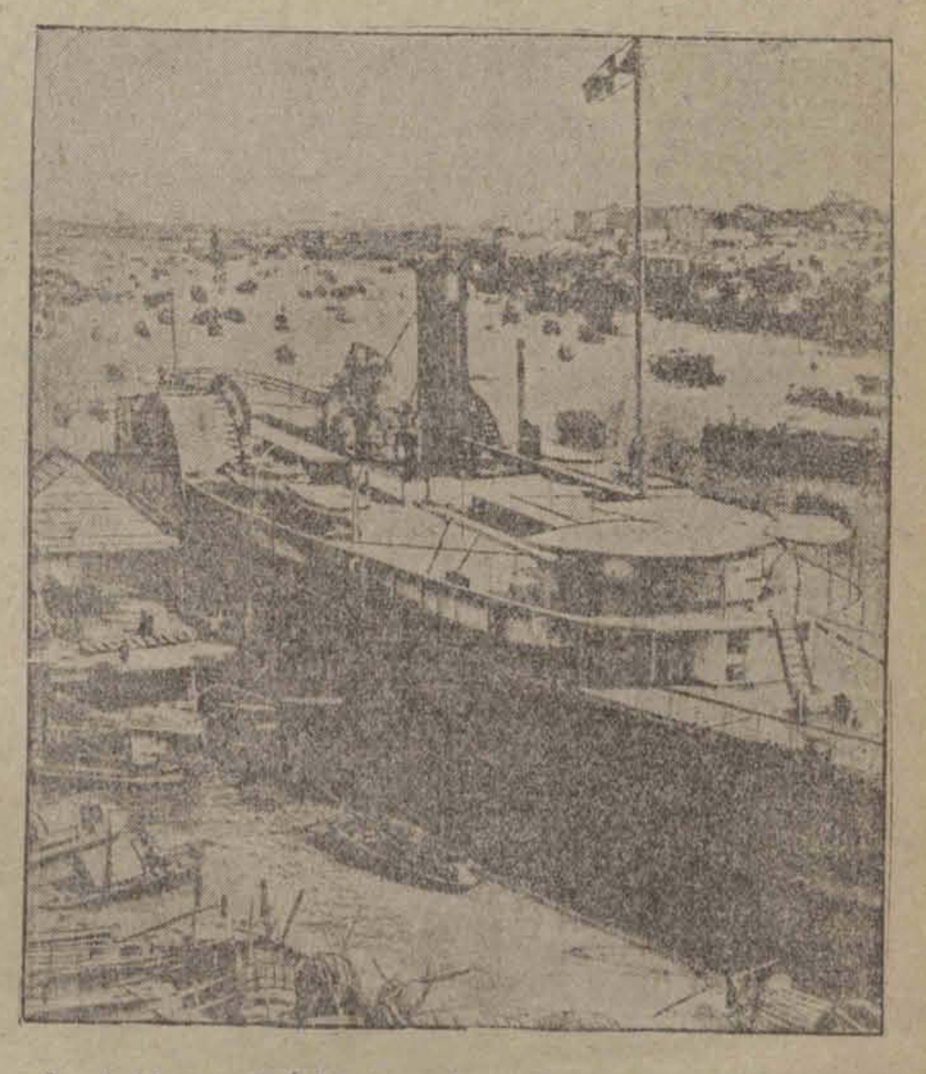
Był on stałym korespondentem pisma „Nowoje Wremia".

Wypadek Churchila.



Słynny angielski polityk konserwatywny Winston Churchill, bawiący obecnie w Nowym Jorku, został przejechany na skrzyżowaniu ulic przez taksówkę odnosząc ciężkie obrażenia.

Straszna katastrofa w Chinach.



Na rzece Jangtsekiang wyleciał w powietrze parowiec „Ta-Te". Przyczyną katastrofy była eksplozja kotła. Około 300 pasażerów poniosło śmierć. 300 wyratowały z fal inne statki i łodzie.

Krwawa walka policjantów ze złodziejami.
Życie za świnie.

Radomsko, 17 grudnia. Z polecenia Sądu Grodzkiego w Radomsku udali się dwaj policjanci do wsi Małutkie gm. Dobryszyce w celu dokonania rewizji u niejakiego Antoniego Stempnia, mieszkańca tejże wsi, podejrzanego o kradzież świni na szkodę Wincentego Dubieńskiego ze wsi Lefranów gm. Dobryszyce. Policja przybywszy na miejsce, spotkała się ze Stempniem, który w towarzystwie dwóch dorosłych już synów wyjeżdżał parokonnym wozem w niewiadomym kierunku. Funkcjonarjusze policji skłonili Stempniów do powrotu i na podwórzu ich zagrody oznajmili im cel swej wizyty. Wtedy Stempień oraz dwaj jego synowie, Franciszek i Edward. przyjęli wobec policji groźną postawę i uświadczyli, że

nie dopuszcza do dokonania rewizji

w ich domu. Edward Stempień wpadł do mieszkania, skąd po krótkiej chwili wyszedł z wielkim nożem rzeźnickim. Z przekleństwem na ustach rzucił się z podniesionym nożem na jednego z policjantów. Widząc się w niebezpieczeństwie policjanci poczęli się cofać, aby uniknąć rozlewu krwi. Kiedy na kilkakrotne wezwanie rozwścieczony Stempień noża nie odrzucił, jeden z policjantów wydobył rewolwer i strzelił do napastnika, raniąc go śmiertelnie w lewe przedramię i lewe płuco. Rannemu niezwłocznie udzielono pierwszej pomocy poczem odwieziono go do szpitala ś-go Aleksandra w Radomsku, gdzie po dokonanej operacji zmarł.

Wieczorem tegoż dnia policja przybyła do Stempniów po raz drugi i przeprowadziła rewizję, w wyniku której znaleziono części skradzionej świni, które były ukryte w komórce. Wstępne dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał przy pomocy swego brata, Franciszek Stempień, wobec czego aresztowano go i przekazano władzom sądowym.

Angija nie powiększyła
obiegu pieniężnego.

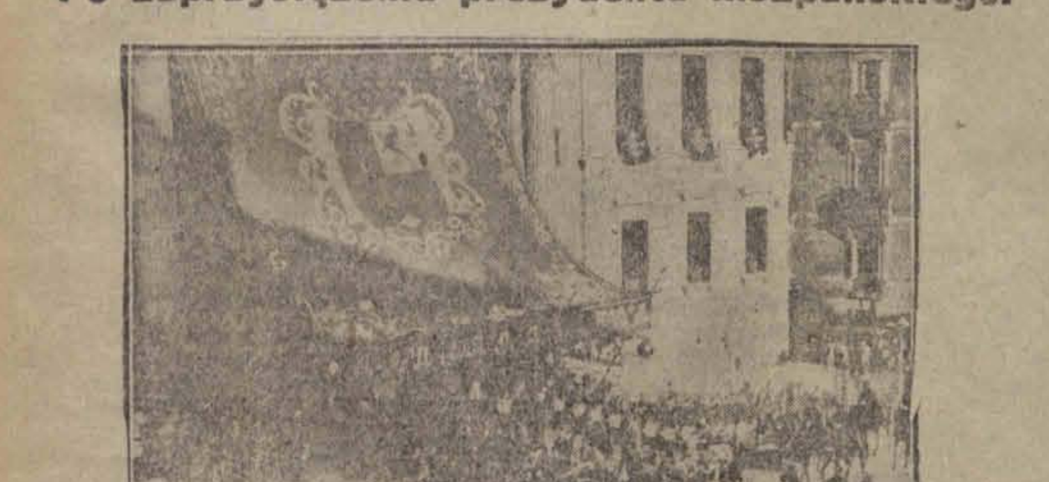
Londyn, 17 grudnia. Angielskie ministerstwo skarbu postanowiło utrzymać na dotychczasowym poziomie

275 miljonów funtów

obieg banknotów Banku Angielskiego nie pokrytych złotem aż do dnia 31 stycznia 1932 roku.

City londyńska przyjęła to postanowienie z zadowoleniem, gdyż jeszcze z początkiem b. miesiąca obawiano się, że sezonowe napięcie na rynku pieniężnym będzie wymagało dalszego powiększenia obiegu.

Po zaprzysiężeniu prezydenta hiszpańskiego.



Pierwszy prezydent Republiki Hiszpańskiej Alcara Zamora złożył ostatnio w parlamencie madryckim przysięgę na nową konstytucję. Zdjęcie przedstawia odjazd prezydenta Alcara Zamory z gmachu parlamentu po złożeniu przysięgi.

Wznowienie rokowań francusko-niemieckich.



Do Berlina przybyła francuska delegacja do rokowań gospodarczych z Niemcami. Delegację powitał francuski amba sador w Berlinie Poncet.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.90: dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.10: funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 30½; rubel złoty w żądaniu 5.09. w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.11 w płaceniu 2.10½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.90.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Gandhi wśród młodych faszystów.



Podczas swego pobytu w Rzymie Gandhi odwiedził obóz młodzieży faszystowskiej, t. zw. „Balilla", Gandhi spędził w obozie kilka godzin i przyglądał się ćwiczeniom chłopców.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich
Sejm siedzibą sztabu rewolucyjnego.
Tupet oskarżonego Mastka.

Warszawa 17 grudnia.

Wczoraj w dalszym ciągu przemawia prokurator Rauze:

— Mówiłem wczoraj — rozpoczyna — że sam lud zdobywa sobie broń, ale akcję prowadziła PPS. Siłą partji rewolucyjnej jest entuzjazm mas, a jej słabością — brak militarnej siły. Kierownicy zatem zmierzają do pozyskania policji i wojska, bo to są nakazy instruktorów przewrotu. PPS jako „ramię" Centrolewu, organizowało oddziały wojskowe — siłę militarną.

Słusznie powiedział św. Kataj, że chłopi jako klasa nie robią rewolucji. Ale chłopi przyłączają się do rewolucji. W toku procesu mamy potwierdzenie tego w słowach Witosa: — Jak „tam" będzie ruch, to wy nie siedźcie spokojnie.

Milicja partyjna PPS. miała [illegible] organi[illegible]

Według zeznań przedstawicieli służby bezpieczeństwa, w Krakowie było 300 milicjantów, w [illegible]chowie 200, w Warszawie od 500 do 800. [illegible]liśmy również ciekawy fragment z uzbrojonej strzelającej milicji w Krakowie. Nie mówię tutaj o organizacji młodzieży TUR'a, która stanowi [illegible]a przecież bardzo

poważną pomoc.

Prokurator mówi następnie o przygotowaniu do zamachu na Marszałka Piłsudskiego i kończy ten ustęp następującem zdaniem:

— Czy można mówić, że PPS nie jest odpowiedzialna za fakty? Twierdzę, że najbardziej za nie odpowiedzialny jest oskarżony Norbert Barlicki.

I znów dręczące pytanie, w jaki sposób na ustrój państwa, przy pomocy czynników rządowych szkolono instruktorów w celu obalenia rządu.

„Powiadają nam dalej: „Jakto, przecież to wszystko odbywało się przy udziale wojska? Bywał kapitan Semplińśki".

Tak, istotnie, ale kpt. Semplińśki chciał się wycofać z kursu, widząc, co się dzieje, a sierżant Kudła meldował mu: „To jakaś granda" I tylko dlatego, że kurs trwał krótko, że wszystko się miało zaraz skończyć, kpt. Semplińśki machnął ręką, mówiąc po polsku: *Licho ich bierz.*

Nie będę mówił tutaj o tej broni. Wyrokiem sądu okręgowego z lutego 1930 r. Chodzyński i Synowiecki za organizowanie bojówek, za rozdawnictwo broni, skazani zostali tutaj przez sąd okręgowy po cztery lata ciężkiego więzienia.

Po omówieniu pochodów w szeregu miast polskich, wyznaczonych na dzień 14 września, prok. dochodzi do konkluzji, że była opracowana i uplanowana taktyka, według nowoczesnych metod walki, a siedzibą sztabu rewolucyjnego miał być Sejm.

Nie dziwnego, że rząd gdy dla niego wybiła „dwunasta godzina", bronił się i nie chciał dopuścić do rozlewu krwi. Aresztowano przywódców,

osadzono ich w Brześciu.

Prokurator Rauze: To nastąpiło w obronie państwa i rządu. Wszystkio te czyny oskarżonych, które w mem [illegible] przemówieniu opisałem podpadają pod artykuł 101 część 1 K. K. Dlatego domagam się ukarania oskarżonych.

Po krótkiej naradzie sąd postanowił nie przerywać posiedzenia i odrazu udzielić głosu prok. Witoldowi Grabowskiemu.

— Panowie sędziowie — zaczyna prok. Grabowski — ciężki trudny i straszny jest ten proces, zrodzony z namiętności ludzkiej. Przez szereg tygodni na tej sali widzieliśmy kłębowisko namiętności i uczuć, w których króluje przedewszystkiem nienawiść, gorycz i zemsta. Na ławie oskarżonych zasiadają ludzie, którzy nie spełnili zamierzonego przestępstwa. Ten rząd, który chcieli obalić — istnieje. Proces ten różni się od zwykłych procesów kryminalnych. W procesach kryminalnych jest [illegible] zbrodni — tu jest co innego, jest [illegible] przestępstwa. Twierdzę, że bez względu na wyrok, ci panowie, którzy wyjdą stąd z takim czy innym wyrokiem, to wyjdą jednak z tem [illegible] będą gotowi do dalszej pracy nad obaleniem rządu.

W tej chwili z ławy oskarżonych odzywa się tubalny głos Mastka, który woła na całą salę, że gotów jest dalej działać *nad obaleniem rządu.*

Prok. Grabowski patrzy uważnie na wykrzykującego p. Mastka, a przeczekawszy chwilę, zamierza mówić dalej. Przerywa mu jednak przewodniczący Hermanowski i, zwracając się do ławy oskarżonych, podniesionym głosem poleca oskarżonemu Mastkowi opuścić salę, ogłaszając decyzję sądu, mocą której p. Mastek na dzień dzisiejszy został z sali wydalony za przeszkadzanie prokuratorowi. Poseł Mastek wychodzi z sali. Jest to już drugie w tym procesie wydalenie go

za przeszkadzanie.

Po tym incydencie prok. Grabowski przemawia dalej, twierdząc, że walka toczy się w tej chwili o Polskę między tym, który tę Polskę uważa za cel, a między tymi, którzy uważają ją za środek do poprawienia własnego prywatnego żywota.

W dalszym ciągu prokurator mówi:

Obrona i oskarżeni twierdzą, że celem oskarżenia jest akt zemsty politycznej. Wysoki sądzie! Proszę zestawić osobę Marszałka Piłsudskiego z posłem Libermanem. Dr. Herman Liberman jest zdolnym człowiekiem, doskonałym mówcą, ale jest megalomanem w najwyższym stopniu. Przypuśćmy teraz, że człowiek, który spełnia dziejową rolę, zajmie się aktem zemsty wobec Libermana! Osoba p. Libermana na szlaku Marszałka Piłsudskiego jest małym [illegible],

niezauważalnym [illegible].

W dalszym wywodzie szczegółowo prok. Grabowski brak podstaw do kwalifikowania obecnego ustroju państwowego w Polsce jako ustroju dyktatorskiego, poczem cytuje ponad godzinę szereg ustępów z książki Leonarda Baranńskiego o roli Józefa Piłsudskiego. Na prośbę prok. Grabowskiego około godz. 5-ej sąd zarządza przerwę. Dziś przemawia dalej prok. Grabowski.

Japoński minister spraw zagranicznych.



Kenkiszi Joszizawa, dotychczasowy ambasador japoński w Paryżu, został (jak już donieśliśmy) mianowany ministrem spraw zagraniczn. w nowym gabinecie.

Włamywacze w kancelarji nadleśnictwa.
Pustki w kasie.

Piotrków, 17 grudnia. Ubiegłej nocy jacyś niewykryci sprawcy dokonali zuchwałego włamania do kancelarji nadleśnictwa w Meszczach.

Złoczyńcy dostali się do kancelarji przez wyrżnięcie szyby w oknie.

Tutaj rozbili podręczną kasetkę, gdzie jednak nie znaleźli pieniędzy. Zabrali ze sobą natomiast znaczki stemplowe wartości 39 złotych i umknęli.

Włamanie stwierdzono rano i wszczęto pościg. Ślady prowadziły do lasu, jednak w lesie zacierały się.

Policja czyni dalsze poszukiwania.

Ciekawe, że tegoż dnia nadleśnictwo posiadało w kasie kilkanaście tysięcy złotych o czem złoczyńcy musieli być poinformowani. Nie wiedzieli natomiast o tem, że wieczorem wyjęto je z kasetki aby przechować w lepszem ukryciu.

Szczęśliwa huta.
„Feniks" przyjmuje robotników.

Piotrków, 17 grudnia. Nieczynna do niedawna huta szklana „Feniks" w Piotrkowie — została znów uruchomiona, w związku z czem przyjęto napowrót wszystkich zwolnionych uprzednio robotników.

Wbrew lansowanym pogłoskom, jakoby huta „Feniks" miała być znów unieruchomiona, dowiadujemy się, że nietylko pogłoski te nie odpowiadają prawdzie, ale zarząd huty ma dodatkowo

zatrudnić 150 robotników.

Zwiększenie liczby robotników nastąpi w związku ze zwiększeniem się zamówień.

Lekkomyślność urzędnika
w Wydziale Plantacyj Miejskich.

Łódź, 17 grudnia. Niezależnie od nadużyć jakie wykryto przed kilkoma dniami w Wydziale Kanalizacji i Wodociągów — ostatnio Magistrat wpadł na ślad nadużyć w Wydziale plantacji miejskich.

Stwierdzono, że mimo pewnych zmian personalnych na plantacjach miejskich — jeden z urzędników dla wypłat sporządził zasadniczo listę robotników, bez wyszczególnienia i wyeliminowania nazwisk tych osób, które chorowały lub nie przybyły do pracy.

W rezultacie Wydział Plantacji wyasygnował na mocy tej nieskorygowanej listy — pełną kwotę pieniężną

na wypłaty.

Urzędnik, który dokonywał wypłat, otrzymał o 500 złotych więcej aniżeli faktycznie winien był otrzymać. Pieniądze te jednak zostały zwrócone.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie ustaliło że urzędnik który sporządzał listę wypłat — zagubił wykaz osób nie przybyłych do pracy i dlatego poprawek tych nie wyszczególnił.

W związku z tem Magistrat zawiesił urzędnika tego w czynnościach i wszczął przeciwko niemu sprawę dyscyplinarną.

Wykroczenia w Wydziale Budowlanym.

Również niedawno wykryte zostały znaczne nadużycia w wydziale budowlanym Magistratu, w wyniku których został zwolniony kierownik inspekcji budowlanej, inż. Szper.

Według regulaminu, każdy urzędnik wydziału budowlanego który pragnie przyjąć prywatną pracę w godzinach pozasłużbowych musi posiadać specjalne zezwolenie Magistratu, w ten sposób bowiem władze miejskie mogą mieć pewnego rodzaju nadzór nad działalnością pracowników wydziału.

Inż. Szper jakkolwiek takiego zezwolenia nie miał — przyjmował prywatnie do opracowania plany budowlane które następnie jako kierownik inspekcji budowlanej — zatwierdzał. W ten sposób zostało zatwierdzonych 70 procent planów.

Tego rodzaju metody godziły w interesy miasta i były jawnem nadużyciem — to też Magistrat zwolnił inż. Szpera bez wymówienia.

W ślad za inż. Szperem Magistrat usunął technika budowlanego i trzech innych urzędników niższych.

Niezależnie od tego ustalono, że tego samego rodzaju metody stosował inż. Prawic i wszczęto przeciwko niemu dyscyplinarkę.

Nie czekając wszakże na wynik jej, inż. Prawic sam się podał do dymisji.

W związku z wykryciem tych nadużyć spodziewane są dalsze rewelacje i przesunięcia na wyższych stanowiskach.

Wypadek kierownika fabryki.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w fabryce przy ul. Południowej 52, uderzony został korbą maszyny 27-letni Aron Najdek, kierownik tejże fabryki, zamieszkały przy ul Północnej 1. Najdek odniósł okaleczenia głowy. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

Na ulicy Kilińskiego wypadł z tramwaju 42-letni Władysław Erhardt, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Erhardt odniósł ogólne obrażenia ciała. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

W podwórku przy ul. Limanowskiego 159 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 24-letnia Fryda Kaufman, mieszkanka Aleksandrowa. Desperatkę przewieziono do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Rozmowa dwóch łodzian.

— Czy to prawda, że nie byłeś jeszcze w „Bombie"?

— Niestety, prawda. Byłem piekielnie zajęty. Od ośmiu dni spędzam wieczory w biurze.

— A dziś już jesteś wolny?

— Tak. Oczywiście idę do „Bomby". Czasy są bardzo ciężkie. Trzeba się przecież rozweselić!

Zdarzenia i wypadki

(—) Miasto Filadelfja ogłosiło bankructwo. Równocześnie zgłosił upadłość Federal - National - bank w Bostonie. Wywołało to panikę na giełdach amerykańskich.

(—) Miasto Innsbruck nadało Ottonowi Habsburgowi obywatelstwo honorowe.

(—) Na strzelnicy fabryki karabinów państwowej wytwórni uzbrojenia przy ul. Dworskiej 29-31 w Warszawie miał wczoraj miejsce straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednej i ciężkie poranienie trzech osób. Pod kierownictwem inż. Rudy odbywało się próbne strzelanie z karabinu maszynowego. W pewnej chwili kule przebiły wał ziemny, w którego wnętrzu znajdowała się płyta betonowa i wpadły do szlifierni, gdzie ugodziły 28-letniego Kazimierza Dabię, 19-letniego Mieczysława Hertla, 22-letniego Tadeusza Broza i 40-letniego Kazimierza Chadzyńskiego. Pierwszemu z nich kule przebiły mózg, tak że poniósł on śmierć na miejscu. Przybyły natychmiast na miejsce dwie karetki pogotowia, przewiozły rannych do szpitala.

(—) Komisja budżetowa sejmu przystąpiła do obrad zasadniczych nad budżetem 1932-33. Przedstawiciele PPS, NPR i Stron. Ludowe złożyli oświadczenie, że nie przedstawią żadnych poprawek, bo wobec większości BB niema nadziei, by mogły być przyjęte.

Omawiano uposażenie Prezydenta Rzplitej.

(—) Wczoraj o godzinie 12-ej w południe w lesie na 5 klm. od Sulejowa, miał miejsce straszny wypadek.

O godz. 11 wyjechał z Końskich samochód ciężarowy, należący do Godla Milszteina z Sulejowa, który jechał przez Piotrków do Łodzi. Z powodu strajku autobusów kilku pasażerów zabrało się samochodem ciężarowym. Gdy samochód znalazł się w lesie, pękła nagle opona i auto przewróciło się, grzebiąc pod sobą pasażerów.

Na pomoc nadbiegło kilku przechodzących lasem wieśniaków. Jedną kobietę wydobyto z pod szczątków auta nieżywą. Druga, ranna, zmarła w gabinecie dr. Kwapińskiego w Sulejowie.

Oprócz tego trzy osoby zostały ciężko i trzy lekko ranne, które odwieziono do szpitala w Piotrkowie. Na miejsce katastrofy zjechała komisja sądowo - lekarska, która prowadzi dochodzenie.

(—) W dniu wczorajszym zarząd obwodowy F. B. w Łodzi otrzymał oficjalne zawiadomienie z zarządu głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie rozporządzenie o zniesieniu sezonu martwego, które zostało podpisane i ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw".

Rozporządzenie to zredagowane jest w ten sposób, iż wszyscy bez wyjątku robotnicy sezonowi będą otrzymywali nieprzerwanie przez całą zimę zasiłki, poczynając od dnia 15 grudnia r. b.

W rozporządzeniu ustalono rok pracy robotników sezonowych nie na 12 lecz na 9 miesięcy.

W ten sposób zasiłki otrzymywać będą wszyscy bezrobotni, bez wyjątku. Łódzki oddział F. B. już rozpoczął przygotowania, aby wypłata zapomóg odbywała się punktualnie.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono zaciągnięcie półmiljonowej pożyczki w BGKraj. na wykończenie domów na Polesiu, oddanie bezpłatnie placu pod budowę gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej i odrzucenie planu na budowę 5-piętrowego domu.

(—) W wydziale plantacyj miejskich łódzkiego Magistratu wykryto nadużycia, polegające na wpisywaniu t. zw. „martwych dusz" do list płacy.

Około godz. 9-ej wieczór na szosie Chojeńskiej wynikła bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. W wyniku jej odnieśli ogólne obrażenia ciała 29-letni Leonard Kopko, zamieszkały pod Rzgowem oraz 31-letni Stefan Chojnacki, robotnik, zamieszkały przy ul. Bednarskiej Nr. 36. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Paryż w obliczu gwiazdki.
Przedświąteczne reklamy.
Przedstawienia dla przechodniów.

Paryż, w grudniu.
Paryż już w pierwszych dniach grudnia gruntownie zmienia swe oblicze. Przyczyniają się do tego przedewszystkiem wielkie magazyny. Na kilka miesięcy przed gwiazdką legion malarzy, dekoratorów i elektrotechników obmyśla, w jaki sposób przystroić wielkie gmachy magazynów. Przez kilka tygodni monterzy tkwią zawieszeni wysoko na rusztowaniach aż pewnego wieczoru gładka zazwyczaj szara, ściana zmienia się w zaczarowany, płonący różnokolorowemi światłami,

świat bajki.

Pomiędzy wysokie gmachami Lafayetta wysoko nad jezdnią przerzucono most. Świetlne figury poruszają się, przeżywają najfantastyczniejsze dramaty giną i znów ożywają. Wybuchają wulkany, płyną niebieskie rzeki, zielenieją lasy, płoną wielkie gwiazdy. Czego tu nie ma! Jedna z firm prezentuje „Odlot bocianów", inna znów „Serenadę Kolombiny" lub „Polowanie na wieloryby", przed magazynami

tłumy gapiów.

Dzieci wysoko na rękach. Ale i stare dzieci bawią się doskonale. Słychać okrzyki:

— Louvre w zesłym roku wystąpił okazalej!

— Za to Lafayette w tym roku wspaniały!

Rzeczywiście magazynom Lafayetta w ubiegłym roku niezbyt się udało. Za to „Konstelacja gwiazd" w Louvrze gromadziła tysiące. Pocieszny Pierot strzela z olbrzymiej armaty, wśród ognia i kłębów dymu wylatywała zabawna figurka pajacyka „aż do nieba" zaśmiewał się okrągły księżyc trzepotała ogonem kometa, skakały gwiazdy.

W tym roku w dziedzinie przedświątecznych reklam poważna inowacja:

sceny udźwiękowione!

W chwili, gdy myśliwy wbija harpun w ciało wieloryba, słychać przeraźliwy świst a „Serenada Kolombiny" jest prawdziwą serenadą, nadawaną przez liczne głośniki. Gdy chodzi o efekty świetlne, Paryż nie żałuje kosztów: do jednej tylko sceny z „Gargantui" na fasadzie Louvru zużyto

72 kilometry drutu elektrycznego

i 25.000 kolorowych żarówek.

Wnętrze magazynów zmieniło się również. Parter, zazwyczaj dział drobnej galanterji, perfumerji i słynnych „articles de Paris", zamienił się w królestwo zabawek. Jouets! Jouets! Nagromadzono góry najprzeróżniejszych koników, lalek, samochodów, niedźwiadków itp., tak iż dla kupujących pozostały tylko wąskie przejścia niby kręte uliczki w mieście zabawek.

Jedna z firm prezentuje w wielkich dziesięciu oknach produkcje samochodów fabryki Citroena. Pracują miniaturowe maszyny, poruszają się drobni ludzie

bucha płomień z pieców.

Każda ruchoma scena jest pono kopią fragmentów fabryki Citroena; kolejno śledzimy, jak surowce zamieniają się w części samochodowe, jak powstaje auto i wreszcie przy kierownicy gotowej, lśniącej maszyny zasiada sztuczny szofer i odjeżdża.

W „Printemps" rozdają darmo nuty specjalnej piosenki dziecinnej, która „śpiewana" jest przez lalki w teatrzyku, urządzonym na dachu sześciopiętrowego gmachu. Przed świątecznemi wystawami przewijają się codziennie setki tysięcy osób. Policjanci regulują ruch, przy witrynach tworzą się długie

„ogonki ciekawskich".

Cierpliwie czekają swojej kolejki ubodzy i zamożni, starzy i mali, a dzięki tym bezpłatnym widowiskom, najbiedniejsze nawet dziecko ma „swoje święta".

Bulwary przed świętami również zmieniły swój wygląd. Wzdłuż szerokich chodników pobudowano niezliczoną ilość drewnianych kiosków, kramików, a nawet poustawiano zwykłe kuchenne koślawe stoły. Handel kwitnie. Jest rzeczą zdumiewającą jak mało obchodzi Francuzów ta wątpliwa ozdoba bądź co bądź reprezentacyjnej dzielnicy. Nikt nie dba, że kioski są bylejak sklecone, że przekupnie zatrzymują przechodniów, jak na odpuście. Zresztą ten jarmark przedświąteczny w samem sercu Paryża ma swój dźwiek i jeszcze więcej dodaje ciepła błyszczącym neonom bulwarów. Wszelka tandeta cieszy się wielkim popytem: zarówno ozdoby choinkowe jak i patentowane spinki za franka, wieczne pióra, korkociągi i mechaniczne igły do nawlekania nici.

Ar.

Nowa gwardja hiszpańska.



Dla osobistej ochrony nowego prezydenta Hiszpanji stworzono gwardję, umundurowaną na podobieństwo francuskich kirasjerów. Na zdjęciu gwardzista pieszo i na koniu. Nowa gwardja po raz pierwszy pełniła służbę podczas zaprzysiężenia nowego prezydenta.

Świat zalany naftą.
Narady amerykańskich businessmenów.

Nie tak dawno jeszcze produkcja nafty nie zdołała pokryć ogólnego zapotrzebowania światowego. Dla tego coraz więcej przedsiębiorców rzucało się na ten intratny interes. Lecz już w roku 1929 wyprodukowano daleko więcej nafty, niż było potrzeba, a w roku 1930 odkryto w dodatku w Texas w Ameryce pola naftowe. Od tej pory rynek światowy formalnie

zalany był naftą.

W Ameryce zastosowano daleko idące ograniczenia produkcji, ażeby nie dopuszczać do zniszczenia całkowitego tego przemysłu. W sierpniu 1931 r. już tylko połowa szybów całego świata była czynna, w Ameryce zaś produkcję cofnięto o więcej niż połowę.

W ostatnich tygodniach odbyła się międzynarodowa konferencja naftowa dla naradzenia się nad tem, w jaki sposób należałoby uregulować konsumcję nafty.

Król powietrza.
Rendez-vous 50-letniej staruszki.

Wdowa Szilke właścicielska dużej piekarni w małem miasteczku pod Berlinem dała do jednego ze stołecznych pism takie ogłoszenie:

„Czy 50-letnia kobieta może znaleźć

szczęście w miłości;"

Wkrótce dostała list, w którym niejaki Gammer zapewnał ją, że tylko kobieta 50-letnia zdolna jest dać i mieć szczęście. Post scriptum dodane: „Piękny młody mężczyzna".

Wdowa Szilke ubrała się w najparadniejsze swe stroje, futro, biżuterję i pojechała poznać Gammera. Przekonała się, że Gammer jest rzeczywiście czarujący. Rozproszył resztę wątpliwości i nawet przekonał panią Szilke, że tylko 50-letnia kobieta może się naprawdę mężczyźnie podobać.

Lecz czyż rzeczywiście wdowa Szilke nie słyszała nigdy o Gammerze? Czyż nigdy

nie była w cyrku?

Przynajmniej w gazetach musiała czytać o wszechświatowej sławie, królu powietrza, Gammerze, na którego występach cyrk berliński jest zawsze przepełniony. Nie, wdowa nic a nic nie słyszała. W tym czasie podeszli oni pod gmach cyrkowy, który literalnie cały był zalepiony olbrzymiej wielkości afiszami wyobrażającemi króla powietrza w różnych pozach.

Czy naprawdę nie poznaje mnie pani? Wdowa Szilke zmieszała się. Oczywiście poznała. Narazie zbiło ją z tropu że na afiszach Gammer był w trykotach i czapeczce. Ale naturalnie teraz poznaję doskonale. Weszli do cyrku. „Król powietrza" oddalił się i wkrótce wrócił, przynosząc swej damie bilet „bezpłatny"

w I-szym rzędzie.

Uszczęśliwiona niewiasta ruszyła ku szatni, ale „znakomity akrobata" zaprotestował. — nie trzeba być taką rozrzutną — a w tonie jego zadźwięczał ton przyszłego męża, ja zabiorę rzeczy do mojej garderoby.

Posłusznie oddała futro dla bezpieczeństwa torebkę z pieniędzmi i za radą prawie że... „narzeczonego", włożyła do torebki pierścionki i kolczyki z brylantami — w obawie przed złodziejami. Następnie usadowiła się w krześle i z drżeniem serca czekała na występ swego rycerza.

Wejście było uroczyste. Orkiestra powitała specjalnym marszem, publiczność burzą oklasków. A serce wdowy omal nie pękło z dumy, tylko, że gdy król powietrza lekko wyfrunął na arenę wdowa Szilke odrazu przekonała się, że kobieta 50-letnia, szukająca przy pomocy ogłoszenia szczęścia, ma bardzo mało szans znalezienia go, a bardzo dużo, by trafić na... oszustów.

—x:o:x—

Bandyci w groteskowych maskach.
Odważni mieszkańcy farmy.

Niedaleko Paryża jest na Sekwanie wyspa Chatou, zabudowana willami, w których spędzają przeważnie lato zamożni paryżanie. Dlatego o tej porze roku już po sezonie

wyspa jest pusta

i słabo zaludniona.

Mieszka jednak na niej przez okrągły rok 60-letnia wdowa Hesse, właścicielka sporego gospodarstwa wiejskiego, zatrudniająca trzech robotników rolnych. Onegdaj, gdy zarówno wdowa Hesse, jak jej parobcy, zajęci byli wieczerzą i znajdowali się w ciasnej kuchni domu mieszkalnego, nagle rozwarły się drzwi i do kuchenki wpadło dwu mężczyzn z groteskowemi maskami na twarzach, uzbrojonych

w rewolwery i noże.

Mimo karnawałowych masek nie chodziło tu bynajmniej o żart, o czem niebawem mieli się przekonać mieszkańcy farmy. Nieznani zaczęli natychmiast strzelać do nich z rewolwerów, ale zaatakowani przez rosłych parobków, którym dzielnie pomagała wdowa Hesse, i obrzuceni czem kto miał pod ręką, podali tyły i wypadli do ogrodu. Nie dali jednak za wygraną. Przez okno otworzyli znowu ogień na mieszkańców farmy i tym razem strzały miały skutek tragiczny.

Jeden z zaprobków, Fryderyk Rouchet, przeszyty kilkoma kulami,

zmarł natychmiast.

Drugi dogorywał gdy przybyła policja wezwana tymczasem przez dozorców sąsiednich, opuszczonych przez właścicieli domów. Pani Hesse, tymczasem, przy pomocy pozostałego parobka, Piotra Raymond, udało się odeprzeć napastników.

Policja przypuszcza, że motywem czynu była chęć zemsty na Fryderyku Rouchet, który ciesząc się zupełnem zaufaniem właścicielki, miał władzę przyjmowania i odprawiania personelu robotniczego. Otóż przed dwoma miesiącami odprawił on

dwóch robotników

imigrantów, którzy odchodząc poprzysięgli mu zemstę. W tym kierunku też władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia.

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — 37 — Przedruk wzbroniony

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Na balu manicurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonem Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnem oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Gdy mimo danej obietnicy nie przybyła na miejsce naznaczonej schadzki rozpoczął poszukiwania. Przy pomocy ekscentrycznej poszukiwaczki przygód malarki Miss Mabel dowiedział się, że Miss Florence jest córką znanego milionera Kennedy. Otrzymawszy zaproszenie do domu pana Kennedy, poznał oficjalnie miss Florence, która udawała, że widzi go po raz pierwszy. Po kilku dniach tej gry sama zaproponowała że odwiedzi go w jego garsonierze. Rano w poszukiwaniu za miss Florence przybył do jego mieszkania narzeczony Florence Dixon. Wobec twierdzenia, jakoby Florence tu była, zatelefonował do domu państwa Kennedy, skąd mu odpowiedziano, że Florence śpi u siebie.

Po jego odejściu Florence wyszła z ukrycia i oboje zaśmiewali się z urządzonego kawału.

Po kilku dniach otrzymał autor list od miss Florence pełen niespokojnej tęsknoty.

Po kilku dniach znowu spotkali się w jej mieszkaniu.

Papa Kennedy miał wyjechać do Waszyngtonu, celem załatwienia rozmaitych spraw w ministerstwach. Florence zaproponowała mu, że go zastąpi i uzyskawszy jego zgodę wyjechała sama, zabierając w tajemnicy ze sobą swego adoratora.

W wagonie pulmanowskim budziła swoją pięknością zainteresowanie wszystkich podróżnych.

Po przyjeździe do Waszyngtonu zajęli dwa sąsiadujące ze sobą apartamenty w hotelu Mayflower.

W nocy wybrali się do nocnego lokalu Chantecler, gdzie spotkali cały high-life waszyngtoński. Szampan lał się strugami, wszędzie radośnie witano Florence jako dobrą znajomą. Pito jej zdrowie.

— Mam szaloną chęć zabrać cię stąd.

— Dlaczego, czy nam tu źle? Chyba o wiele lepiej, niż w Astorji, na balu manicurzystek.

— Tak ci się zdaje?

— Rozumie się. Tam była hołota, a tutaj mamy wspaniały wielki świat.

— Nie widzę wielkiej różnicy.

— Bo i tam były kobiety i tu są kobiety, i w dodatku Amerykanki, a więc spragnione zabawy do szaleństwa.

— Ale bal w Astorji miał takie cudne zakończenie.

— Wiecznie wspomnienia! Ty żyjesz tylko wspomnieniami, na tem może polega różnica ducha starego i nowego świata.

Jakiś młodzieniec przechodząc, obejmuje kibić miss Florence i unosi ją w wir ochrypłego jazz'u, wśród ciasnoty stolików, gdzie roztrącają się tańczące pary. Widzę, ją, jak pozwala się prowadzić, rozbawiona, a bierna i duma moja zda się cierpieć, jak od ukąszenia, a uczucie moje zda się obrażone do głębi. Ale Florence powraca zaraz do mnie z tym swoim przecudnym, rozbrajającym wyrazem niewinności i mówi śmiejąc się:

— Wyglądasz na zagniewanego. Czy ci się nie podoba to środowisko?

— Owszem, ale nie podoba mi się twoja w niem obecność.

— A co cię to obchodzi, jeżeli my bawimy się dla siebie samych? Inni to tylko dekoracja.

Pociąga mnie tym razem, pociąga mnie naprawdę i w takt omdlewająco powolnego tanga, tańczonego przez nieliczne pary, prześlizgujące się pośród ciasno ustawionych stolików, pośród grupek nowych przyjaciół, którzy witają nas kielichami musującego wina, okrzykami, szerokiemi gestami. Czuję jak ona opiera się na mnie, oddaje się prawie, miękka, pachnąca, upojona.

— Chodźmy już, Florence.

— O tej porze? Dopiero zabawa się rozpoczyna. Moje koleżanki gotoweby pomyśleć, że się starzeję.

Jeden stolik zatrzymuje nas swym hałasem. Oczywiście wszyscy przyjaciele, nie znajomi, lecz przyjaciele. Dwie młode dziewczyny rzucają się Florence na szyję. Hallo. Całusy w policzki.

— Oooo, jakto? Skąd powracacie? Nic o was nie słychać od sześciu miesięcy.

Ten powrót musi być istotnie niezwykłem wydarzeniem: dla oblania go otwierają się aż cztery butelki szampana. Pełne kielichy dla wszystkich roztańczonych tutaj par, znajomych i nieznajomych. Tej nocy przyjaciółmi są wszyscy. Dwie zbłąkane owieczki piją. Napełniono znowu kielichy. Baczność, panienki. Ale co znowu!

— Co to dla nas znaczy! Byłyśmy dwa miesiące w ranczy zachodniej i piło ce wszystko, co miały, a drzwi teatrów się co noc musujące kalifornijskie wino. Pasadena, szampana z Pomony, słodkawe z Santa Monica, białe wytrawne z Rosena, musujące z Asti, z kolonji Italsko-Szwajcarskiej, prawdziwy dżyn i whisky, sprowadzane z wysp Catalina, drogą bezpośredniej kontrabandy przez inspektora federalnego prohibicji.

Oho, brawo, panieneczki! Miss Florence przedstawia mi je: towarzyszki z lat dziecinnych, Rosemarie i Klara, lat osiemnaście, szesnaście, dwie jedyne spadkobierczynie pana Jamsona, kontrolera połowy terytorjum Florydy, pięćdziesiąt miljonów dolarów.

Historja ich jest historją większości amerykańskich panien. Papa Jomson jest bardzo zajęty, mama nie żyje z papą, bo się rozwiodła i powtórnie wyszła zamąż: córeczki nudziły się, życie w Waszyngtonie wydawało im się monotonne, kilka tygodni pobytu w New Yorku nie zaspokajało ich aspiracyj, miały bowiem wysokie ideały artystyczne, mian.: kino, to też przed pół rokiem spakowały manatki i pewnego pięknego poranku uciekły. Pojechały ekspresem aż do Kansas City, przesiadły się do ekspresu Santa Fe, po pięciu dniach drogi przybyły do Los Angeles i udały się do Hollywood.

Florence słucha z zapałem, upojeniem, niepokojem niecierpliwością. Odciąga dwie bohaterki nabok, chciałaby je mieć dla siebie, wyłącznie dla siebie.

— Opowiadaj, opowiadaj.

Panienki opowiadają: Nie mając doświadczenia, uciekły niedostatecznie zaopatrzone. Nie chciały pisać do ojca, aby nie zdradzić miejsca pobytu: miały go zawiadomić dopiero wtedy, gdy zostaną gwiazdami słynnemi gwiazdami, jak nasza Clara Bow, najbardziej nowoczesny typ flapper.

Zamieszkały w Baltimore w Los Angeles, sprzedały klejnoty, wydały wkrótce otwierały się z trudnością. Zaczęło się więc życie statystek, które całemi dniami wyczekują przed gmachami zakładów, na zaangażowanie do tak zwanych „atmosphere", jako zwykłe figurantki. Dla objawienia ich osobistego talentu wystarczyłaby jedna maleńka rólka, ale nawet najskromniejsze engagement nie zjawiało się. Wtedy próbowały wszelkich zajęć potrochu.

— Ach, opowiedz, opowiedz.

Były pokojówkami w małym hoteliku w Hollywood, lecz to życie uciążliwe, nie z powodu pracy, ale dlatego że goście mieli ordynarne wymagania, a nie wszyscy byli piękni i sympatyczni........

— Opowiadaj, opowiadaj!...

— Odeszłyśmy stamtąd i zgodziłyśmy się za sklepowe w perfumerji.

— Zawsze razem?

— Zawsze razem. Raz tylko Rosemarie poszła do hotelu, aby przejrzeć album próbek pewnego przedstawiciela firm z New — Orleans i powróciła po trzech dniach.

Śmiechy.

— Ach, ach! Rosemarie!

— To był ogromny album.

Zaraz potem właścicielka sklepu wyrzuciła nas obydwie. Nie miałyśmy już złamanego centa. „Co robić?" Napisać do papy? Ach, nie, to znaczyło uznać się za pokonane. Wtedy sprzedałyśmy pierścionek, ostatni, pamiątkę po mamie (zresztą już jest rozwiedziona!) i wstąpiłyśmy do kina, aby zobaczyć ostatni film John Gilberta. Wychodząc, znalazłyśmy się już w towarzystwie. Rozumiesz, trzeba było żyć, w oczekiwaniu, aż wybije nasza artystyczna godzina. Ale to nie było towarzystwo, jak się należy, dwaj mili chłopcy, nawet dosyć zabawni, ale nie solidni. Jeden z nich był pastorem anglikańskim.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec zamierzeń giełdy mięsnej w Warszawie stworzenia pokrewnej instytucji w Poznaniu jak również zainteresowania pewnych kół wielkopolskich giełdą warszawską, międzyzbiorowa komisja dla popierania zbytu produktów rolnych podała do wiadomości że instytucja giełdy mięsnej w Polsce jest zupełnie nowa. Jedyna giełda mięsna w Warszawie istnieje od dnia 13 marca r. b., a więc od pół roku działa zaś dopiero od kilku tygodni. Wspomniany okres czasu jest zbyt krótki, aby można było zaobserwować realne wyniki działalności warszawskiej giełdy mięsnej, która pozytywnemi rezultatami pracy, rzecz prosta, wykazać się jeszcze nie mogła. Brak więc doświadczenia w dziedzinie giełd mięsnych i brak możliwości wytworzenia się poglądu opartego na podstawie realnych wyników prac giełdy stanowi zasadnicze uzasadnienie opinji komisji, iż należy stanowczo uznać ewentualną realizację projektu stworzenia prowincjonalnych giełd mięsnych za przedwczesną.

* * *

Dowodem upadku ruchu autobusowego w ostatnich miesiącach jest fakt, że przed wprowadzeniem państwowego funduszu drogowego z pierwszego dworca autobusowego w Warszawie w Al. Jerozolimskich wyruszyło dziennie średnio 35 wozów. Przed zastosowaniem rygorów w postaci zapowiedzi odbierania znaków rejestracyjnych, wyruszyło już 30 (albowiem część właścicieli wozów sama unieruchomiała swe wozy), obecnie już tylko 20. Istnieje uzasadniona obawa, że i ta liczba jeszcze zmaleje.

* * *

W teatrze „Melodram" (dawne „Qui Pro Quo") odbyła się premiera komedji muzycznej pod tyt. „Jak się stać bogatym i szczęśliwym". — Inscenizacja Leona Schillera. Część taneczna Tacjany Wysockiej. Role główne wykonali pp. Leonja Barwińska, Ewa Kuncewiczówna, Józef Machalski, Lucjan Krzemieński i Strzelecki na czele zespołu artystycznego.

* * *

Wydział techniczny prowadzi badania i pomiary mostu Kierbedzia celem zebrania materjałów, na których podstawie określony będzie stopień zużycia tego mostu. Pomiary teraźniejsze mają być zestawione z liczbami, wskazanemi przez twórcę mostu, inż. Kierbedzia na pierwotnych planach z przed 70 laty. Okazuje się jednak, że odnalezienie dawnych planów napotyka na wyjątkowe trudności. Stwierdzono, że planów tych nie ma w Warszawie. Zwrócono się do firmy „Batignolles", która budowała niegdyś most, jednak i w tej firmie, poza szkicami, nic nie znaleziono. Prawdopodobnie oryginały planów pozostały w Rosji. Sprowadzenie tych planów nie jest obecnie możliwe.

* * *

Magistrat odmówił swej zgody na proponowane przez Polsk. Tow. Samochodów „Citroen" wypuszczenie na miasto 50 dorożek samoch. w kolorze ciemno-bordo z pasem podłużnym pomarańczowym i z napisami „Citroen", umieszczonemi z przodu i z tyłu karoserji.

Wstrząsająca scena na torze kolejowym.

Spłoszone konie przyczyną strasznego wypadku.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na linji kolejowej Bydgoszcz — Kcynia, 2 klm. od Kcyni, w wiosce Malice, zdarzył się straszny wypadek przejechania furmanki przez pociąg osobowy, zdążający z Bydgoszczy do Poznania. Na miejscu katastrofy pozostały zmasakrowane zwłoki parobka Eryka Krauzego, pochodzącego z Kcyni. Ciężko poranionego Edwarda Riemera, rolnika z Dziewierzewa, pociągiem zabrano do szpitala powiatowego w Wągrowcu.

Wypadek miał następujący przebieg. Gospodarz Riemer wraz z parobkiem zdążali wozem zaprzężonym w dwa konie do domu w Dziewierzewie. W Malicach droga prowadziła przez tor kolejowy, przy którym niema

żadnej barjery.

W pewnym momencie, prawdopodobnie naskutek łoskotu nadjeżdżającego pociągu, konie spłoszyły się i poczęły zbliżać się do przejazdu. Widząc niebezpieczeństwo, parobek doskoczył do koni z przodu i starał się je zawrócić, zaś Riemer, siedząc na wozie, silił się na wstrzymanie koni lejcami. Niestety, dystans był już zbyt krótki i nadbiegający pociąg pochwycił konie i parobka, wlokąc ich przez około 70 metrów. Krauze, dostawszy się pod parowóz, zginął

na miejscu.

Jeden koń został poćwiartowany w kawały. Drugi koń dziwnym zbiegiem okoliczności wyrwał się i ocalał. Edward Riemer wyrzucony został z całą siłą z podwoziem na bok toru, odnosząc złamanie nóg i kontuzje na całem ciele.

Śledztwo prowadzi policja kcyńska. Kto ponosi winę wypadku, dotychczas nie ustalono.

KRATECZKI.

Skradziona oś.

Nieuczciwy kolega.

Zbliżają się święta, rzecz więc zrozumiała, że każdy człek uczciwy, zacny i szanujący tradycje jest już zlekka podekscytowany. Zwłaszcza człek, posiadający rodzinę który szczególnie silnie odczuwa zbliżające się święta. Dlaczego nasze żony i matki muszą sprzątać, czyli robić tak zwane generalne porządki akuratnie na Boże Narodzenie, tego nie wiem, jak zapewne nie wie nikt. Sprzątają biedaczki przez dwa tygodnie przed świętami, piorą, czyszczą, kurzą, odsuwają szafy i łóżka, froterują podłogi, krzyczą, nie gotują obiadów, przestawiają wszystkie meble, aby przez dwa dni świąt swoi i goście zrobili znowu stary porządek. Na obiad jest codziennie „zalewajka" i smażona kiełbasa, „bo teraz niema czasu na zawracanie sobie głowy obiadami". Czyż można się wobec tego dziwić, że człowiek pracujący, że człowiek normalny, człowiek zdrowy musi „dojadać" na mieście, że przed każdym obiadem i kolacją musi wstąpić „na chwilkę", aby wyrównać braki domowego jedzenia?

Wszyscy strasznie się cieszą z powodu zbliżających się świąt. Nawet natura szaleje z uciechy i wicher kręci się tanecznie, śnieg sypie w oczy, deszcz się rozpuszcza, huraganiki lokalne hulają, słowem: zbliżają się święta.

Dawniej, w dobrych czasach, można było na święta wyjechać do krewnych lub znajomych. Dawniej można było odwiedzać przyjaciół i podjeść sobie przez dwa - trzy dni porządnie, jak Pan Bóg przykazał. W tym roku jednak zdaje się, że nie będzie wcale odwiedzanych, a tylko sami odwiedzający. Każdy będzie chciał wszystkich odwiedzić, nikt nikogo nie zastanie w domu i nadzieje na szyneczki, indyczuszki, kiełbasuchny, wineczka pozostaną w krainie marzeń.

Przyznajmy to szczerze: święta w tym roku nie zapowiadają się wesoło. Wprawdzie pęta się jeszcze po mieście parę zdychających szkapin, z których mogą być niezłe kiełbaski, wprawdzie ja sam znam w Łodzi wiele świń, z których jednak żadnego pożytku mieć nie można, wprawdzie w monopolu jest niezły zapasik wódek, ale my z tego nic nie będziemy mieli.

W każdym razie jeszcze parę dni do świąt czasu mamy. Starajmy się więc znaleźć naiwnych, którzy dadzą się namówić na pożyczki i kupujmy zapasy rybki, mak, wódkę (przedewszystkiem) szynki i t. d. Nie róbcie tylko głupstw, jak bohater poniższej opowieści, który święta spędzi w kryminale.

OŚ.

Stanisław Filipiak, liczący sobie 34 latka, zamieszkały przy ulicy Nowo-Sikawskiej 5, pracuje w charakterze woźnicy w firmie „Józef Babad". W tejże firmie i w tym samym charakterze pracował również Roch Bochyński zamieszkały przy ulicy Heleny 25.

Obaj powozili, obaj czuwali nad konikami obaj stale się spotykali, a jednak jeden, Filipiak, jest człowiekiem, drugi zaś — Bochyński, niestety, nie.

Oto dnia 25 września Bochyński skradł z wozu Filipiaka oś, wartości 20 złotych. Gdyby Filipiak nie spostrzegł w porę kradzieży, firma zapewne jego posadziłaby o kradzież.

Sąd Grodzki skazał Rocha Bochyńskiego na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Ruch na pograniczu

polsko — łotewskiem.

Z Wilna donoszą:

W ostatnich dniach na pograniczu polsko-łotewskiem zanotowano znaczne ożywienie ruchu. Codziennie przekracza granicę około

50 — 60 osób z towarem.

Do Łotwy najwięcej jest przenoszona sól, nafta, oliwa oraz przewożono zboże i inwentarz żywy. Do Polski przekraczający przenoszą nabiał, ryby i wyroby gumowe.

Równocześnie mnóstwo zgłoszeń wpłynęło do Starostwa z prośbą o przepustki celem odwiedzin krewnych i znajomych na Łotwie.

Ucieczka koni ze stajni.

Listy gończe poszukują czworonogów.

Ze Lwowa donoszą:

Zdarzyła się ta historja na lwowskim torze wyścigowym, gdzie w stajniach po skończonym sezonie zimowały konie znanego sportsmena, obywatela z Lubelszczyzny, p. G.

Konie nie odczuwały zbytnio kryzysu; w ciepłej stajni jadły do syta nie zastanawiając się, że karmią je od szeregu miesięcy

na kredyt.

Gnębili się tem natomiast dostawcy furażu, atakujący bez wydatnego rezultatu właściciela wiatronogich bachmatów o uregulowanie należności.

Zniecierpliwieni wreszcie uzyskali wyroki sądowe i zwrócili się do komornika o interwencję.

Komornik, jako człowiek humanitarny, nie przyłożył pieczątki na zady końskie, lecz opisał każdego z zafantowanych czworonogów.

A gdy o tej operacji dowiedzieli się inni wierzyciele, również zgłosili się o interwencję.

Sytuacja stawała się niepokojąca, zbliżał się bowiem dzień licytacji, a właściciel milczał.

I nadszedł ów groźny dzień, gdy pan komornik i srodzy amatorzy kupna znaleźli się wraz z wierzycielami w stajni p. G. Tu jednak dowiedzieli się, iż

koni niema.

— Konie wyszli onegdajszej nocy — oświadczyli stajenni z sąsiednich stajni z ironicznym uśmiechem.

— Jakto wyszły?

— Zwyczajnie przez bramę. Siedli na nie chłopcy i pojechali. Może na północ, może na południe. My ta nic nie wiemy.

Cóż było czynić. Komornik opisał szczegółowo historję porwania, a władze sądowe zarządziły wysłanie listów gończych, zalecając aresztowanie czworonogów i odprowadzenie ich do Lwowa, aby tu ponownie odbyła się egzekucja sprzedażna.

Oburzeni wierzyciele na własną rękę urządzili pościg, lecz

na ślad nie trafili.

Szukała tych koni policja w stajniach znajdujących się przy torach wyścigowych, zapytywano nawet bez wyniku Warszawę.

Szukano ich w Lubelszczyźnie w majątku właściciela, gdzie ich narazie nie znaleziono.

Prędzej czy później sprawiedliwości stanie się jednak zadość i wypadnie komuś w kozie posiedzieć.

Jeż włamywaczem.

Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Wydział śledczy we Lwowie po kilkumiesięcznych żmudnych dochodzeniach, prowadzonych z dużą dozą cierpliwości, dokonał aresztowania sprawcy

dwóch sensacyjnych kradzieży

ze stacyjnej kasy kolejowej, dokonanych wśród tajemniczych okoliczności, raz w r. 1928, kiedy to nieznany sprawca zabrał z kasy gotówkę 56 tysięcy, i drugi raz w lipcu r. b., gdy skradziono w tych samych okolicznościach

kwotę 92 tysięcy złotych.

W jednym i drugim wypadku złodzieje nie naruszyli kasy i do pieniędzy dobrali się bądź przy pomocy oryginalnych kluczy, bądź też podrobionych.

Od pierwszej chwili nie ulegało wątpliwości, że złodzieje należą do kategorji t. zw. domowych, to znaczy, że nie byli nimi jacyś fachowcy zawodowi, lecz ktoś z urzędu ktoś doskonale obznajomiony z rozkładem ubikacji kasowych, z czynnościami kasjerów, z terminami wpłat i

wypłat gotówkowych.

Podejrzenie z natury rzeczy skierowano w pierwszym rzędzie na personel kasy stacyjnej, poczem kilka osób — wśród nich obu kasjerów — przytrzymano, lecz winy żadnemu z nich nie udowodniono i sędzia śledczy po krótkiem śledztwie wypuścił ich na wolność. W międzyczasie zaszedł tragiczny wypadek w czasie przesłuchania asystenta ś. p. Rojka, który zdenerwowany całą aferą, w wydziale śledczym popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się.

Zdawało się, że sprawa utkwi na martwym punkcie, podobnie jak w roku 1928. Policja jednak nie spoczywała i aczkolwiek pierwsze kroki śledcze nie udały się, w dalszym ciągu prowadziła intensywne

wywiady i obserwacje,

ciągle dookoła pewnych osób, pozostających w jakimś związku z ową kasą.

Ostatnio zwrócono uwagę na 34-letniego Jana Jeża, urzędnika w oddziale mechanicznym na dworcu głównym, który poprzednio był płatnikiem w warsztatach kolejowych i ze zwykłego ślusarza, po zdaniu odpowiedniego egzaminu, został mianowany urzędnikiem. Zostało stwierdzone, że Jeż w r. 1928 miał klucz od kasy stacyjnej, w której została popełniona kradzież.

W wyniku obserwacyj roztoczonych nad jego osobą, stwierdzono, że Jeż, który nigdy przedtem nie posiadał żadnego majątku, ostatnio za pokaźną kwotę nabył nieruchomość oraz wydawał

duże sumy na zabawy.

Zajęto się bliżej jego osobą i uzyskano dane, które stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że Jeż był sprawcą jednej i drugiej kradzieży.

Wczoraj rano Jeża aresztowano. Narazie wypiera się on winy. Dalsze dochodzenia w toku.

Zdradziecka fuzja.

Tragiczna śmierć myśliwego.

Z Jarocina donoszą:

We wsi Krzykosy, pow. Jarocin miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie gospodarz Ostrowski z Komorza, pow. Jarocin, wybrał się na polowanie na terenie wsi Krzykosy. W pewnej chwili, kiedy chciał się przedostać na drugą stronę Warty, wypadła mu z ręki fuzja, która utkwiła w piasku i wypaliła, raniąc ciężko Ostrowskiego i uśmiercając psa.

Ostrowski, zalany krwią, runął z nasypu i skonał.

LEON LAFAGE.

List Ireny.

Wracał do domu z sercem zbolałem i pustką w kieszeni.

Plac Panteonu, cichy i pławiący się w świetle księżycowem przypominał piazza rzymskie.

Jacques Campanes syn skromnych winiarzy katalońskich wspominał swój okres życia, kiedy jako młodociany muzyk — przed dziesięciu może laty — pełen nadziei i wiary w przyszłość pod wrażeniem piazza rzymskiego stworzył swoje „Światła Italskie" — dwadzieścia oddzielnych motywów czekających daremnie wydawcy.

Jakże to dawno było! Gdzieś ...w pomroce dni tkanych słońcem i marzeniem o sławie...

W pogoni za nią rzucił się w wir gorączkowego życia paryskiego.

Małżeństwo z Ireną córką funkcjonarjusza w Brie stworzyło i utrzymywało dość długi przeciąg czasu atmosferę szczęścia i miłości, będącą przemożnem źródłem natchnienia. Uczucie Ireny koiło ból zawodu, gdy oczekiwane powodzenie i sława rozbijały się w proch o głuchotę i obojętność wydawców i dyrektorów orkiestr.

Utwór muzyczny, jego piękne akordy i rytmy spały wzgardzone w głębi szuflad podczas, gdy twórca ich uganiać się musiał za przeciętnemi i mało płatnemi lekcjami, by przy pomocy Ireny pracującej igłą pokrywać koszty utrzymania.

Wspólne ich wysiłki nie uchroniły ich jednak od eksmisji. Na szczęście pewien malarz stary kolega z czasów rzymskich wydelegowany w misji do Marokka zostawił bezdomnym pokój swój i pracownię na kwartał.

Potajemna przeprowadzka ukryła ich przed zgrają krzykliwych wierzycieli.

Autobusy przejeżdżające przez plac oderwały myśli Jacques Campanes'a od promiennych wspomnień młodocianych i obecnej niedoli. Zegar na Saint-Etienne — du — Mont wybił godzinę.

— Spieszmy się! — szepnął Campanes do siebie — w pół do dziesiątej. Co powie Irena.

Irena! Ta subtelna kobieta o czystych przybladłych rysach pod miękkiemi zwojami kasztanowatych włosów! O słodkiem i przenikliwem spojrzeniu i sercu gorącem, odważnem, wiernem! A jednak!...

Jednak... Jacques Campanes wyczuwał w niej pewien niepokój. Irena cierpiała nie przyznając mu się do tego. Odwaga jej, uśmiech na twarzy nie wywiodą go w pole. Kto wie, czy nie żałuje swego kroku! Wszak porzuciła rodziców dla niego! Dom nie opływający w zbytek coprawda, ale dostatni, w którym żyła kochana i pieszczona bez cienia troski.

Jakże odradzano jej wychodzić zamąż za artystę! Dziś, znękana niepowodzeniem wspomina prawdopodobnie przestrogi rodzicielskie a duma niepozwala zwierzyć im się ze swych zawodów, mimo, że matka domyślając się prawdy w każdym liście pisała:

„Pamiętaj, że znajdziesz zawsze schronienie pod naszym dachem!".

Campanes wiedział również, iż były narzeczony Ireny mieszkał, niepocieszony, Versailles...

— Spieszmy się! — powtórzył muzyk nerwowo.

Ale cóż niósł do domu w ten wieczór wigilijny? Daremnie dzwonił do drzwi kilku kolegów, szczęśliwszych od niego. Jeden bawił w Nicei, drugi w Saint Moritz, trzeci...

Ha! Dobrze przynajmniej, że jest mieszkanie prowizoryczne. Mniejsza już o to, że niema węgla i pieczonego indyka!

Dwie stare zmięte gazety i odłamki starej skrzyni — ostatniej! — ot i pracownia nabierze blasku... Kolega zostawił kawałek chleba, parę płatów szynki i ...zapieczętowane butelki wody mineralnej! Ot i wilja gotowa!

Cały Paryż szykował się na święto: witryny, jarzące się od świateł pełne były smakowitych pasztetów, galaret, drobiu podziurawionego truflami, butelek z winem o szyjkach złotych i srebrnych... Przechodnie mówili głośno śpiesząc do zastawionych stołów wigilijnych by później zaspokoiwszy apetyt podążyć na pasterkę...

O, ironjo! Campanes skomponował nową kolendę o tonach potężnych, w których śpiewały stulecia ojczyzny!.... I żaden z wydawców, żaden dyrektor orkiestry nie pokusił się o nią!!

Zrobiwszy [illegible] muzyk stanął zadyszany przed drzwiami swego mieszkania i nagle... skrupuły go opadły. Nie mógł przecież w tym stanie, niczem zwiastun jakiejś dobrej nowiny zjawić się przed Ireną.

Przeczekawszy więc, aż serce uspokoi się zastukał umówionem pukaniem do drzwi, gdyż dzwonka używali tylko nieznajomi. Po dziesięciu sekundach ponowił pukanie. I tym jednak razem napróżno. Wydobywszy więc ruchem niespokojnym klucz z kieszeni otworzył drzwi i znalazł się w ciemnym przedpokoju.

Przeszedłszy do pracowni obrócił wyłącznik. Światło zalało salę. Nie było w niej nikogo.

— Gdzie Irena? — szepnął muzyk półgłosem.

Fotel w którym zwykła czekać go z robotą w ręku był pusty. W sypialni ciemno.

Ach! Na stoliku leży list! List! Tak! Naturalnie! Bał się tego. Przeczuwał, że zmęczona niedostatkiem ucieknie od niego...

Największe nieszczęście zwaliło się nań! Ostatnia gwiazda zgasła!

Chwyciwszy papier zmiął go w dłoni, i rzucił go na fotel jęcząc głosem przerywanym łkaniem:

— Ireno! Ireno!

Co to? Ktoś odpowiada na jego rozpaczliwe wołanie!... Słychać przyśpieszone kroki!... Dwie miękkie dłonie dotykają jego twarzy!... Śpiewny głos... Pocałunek!...

To Irena! Wielki, dobry Boże!

— Przebacz mi, Jacques — mówiła — powinnam była czekać na ciebie ale tak trzęsłam się z zimna, że musiałam wsunąć się pod kołdrę i pierzynę w łóżku. Znając jednak siebie i wiedząc, że mogę zasnąć nabazgrałam kilka słów, byś natychmiast po przyjściu dowiedział się radosnej nowiny... Miałam słuszność! Zasnęłam! Nic dziwnego zresztą: zmęczenie... gorąco... wzruszenie...

— Wzruszenie?... Radosna nowina? — pytał patrząc na nią przybity.

— No tak!.. Nie czytałeś mojej kartki? — Nie...

— Czegóż więc płakałeś? Myślałam, że z radości. Ploque był tutaj. Ploque! Wydawca utworów muzycznych... Z Lucane, dyrektorem orkiestry. Od trzech miesięcy szukali cię... Od czasu naszej eksmisji... Wypadkiem, cudem jakimś odnaleźli naszą kryjówkę... Słuchaj: cały twój utwór wydrukowany. „Światła Italji" gotowe. Dziś o północy po sześciotygodniowych repetycjach śpiewane będą w Saint-Gervais, jutro zaś w nowej sali Bethovena przez dwustu wykonawców. Są afisze w metro a my nic nie wiedzieliśmy o tem.

— Ireno! Ireno! — bełkotał Campanes.

— Ploque czeka na nas o jedenastej w Saint-Gervais, a potem mamy być u niego na wilji. Przedstawi cię... — ciągnęła Irena jednym tchem dalej: ale Jacques nie słyszał jej. Pracownia wirowała mu w oczach. Orkiestra dwustu głosami brzmiała w uszach... Oklaski...

Dlaczego nie przeczytałeś mej kartki? — spytała Irena po chwili z urazą w głosie.

Muzyk oprzytomniał i osuwając się do jej nóg szepnął głosem wzruszonym:

— Wybacz! Ach, wybacz najdroższa! Myślałem, że... że... że... opuściłaś mnie!...

— Jacques! — krzyknęła Irena.

Ale Campanes zerwawszy się z kolan wziął żonę jak dziecko na ręce zamykając jej usta pocałunkiem.

Tłum. I. S.

SPORT

Śmiertelne kopnięcie piłkarza.

Zażarty mecz prowincjonalnych drużyn.

Z Jarosławia donoszą

Piękną rzeczą jest sport. Tężyzna fizyczna jest wszakże podstawą egzystencji narodów, dlatego też winniśmy dokładać wszelkich starań aby nasze pociechy zamiast czytać Mickiewicza czy Słowackiego, zamiast zastanawiać się kim był właściwie Sokrates czy Arystoteles — zgrabnie kopały piłkę i skakały

przez płotki lub rowy.

Są czasami drobne przykrości i w sporcie. Ale — gdzie ich niema...

Na pięknie urządzonem boisku „Sokoła" w Jarosławiu rozgrywał się mecz między drużyną „Ognisko podoficerskie", a klubem sportowym „Resovia" z Rzeszowa.

Po stronie „Ogniska" walczył dzielny kapral 6-go baonu radjotelegraficznego w Jarosławiu Józef Magdziarz, po stronie „Resovii" uczeń VII klasy gimn. Jan Bieniek. Walka była zacięta, bo szło wszakże o — gola. To też nic dziwnego że w pewnym momencie dzielny kapral Magdziarz „lekko" kopnął swego przeciwnika

Bienieka w — głowę.

Zajście, na boisku dość częste i nie wymagające specjalnych komentarzy, zwłaszcza, że kopnięty nie odczuwał specjalnego bólu i jak zwykle, po zakończeniu meczu uścisnął dłoń swego przeciwnika.

Dopiero po powrocie do Rzeszowa, uczeń zaczął odczuwać nader niepokojące bóle głowy a nawet

stracił przytomność.

Sytuacja stawała się wręcz groźna, dlatego też młodego chłopca czemprędzej przewieziono do Krakowa, gdzie mimo umieszczenia w szpitalu i natychmiastowej pomocy lekarskiej umarł w straszliwych męczarniach.

Natychmiast dokonana sekcja zwłok wykazała, że śmierć Bienieka nastąpiła niewątpliwie wskutek kopnięcia Magdziarza na meczu w Jarosławiu.

Jak donosi nasz korespondent, władze przełożone Magdziarza wdrożyły śledztwo, czy istotnie kapral zawinił. Tak czy inaczej śmierć młodego chłopca w tak niezwykłych okolicznościach wywołała zrozumiałe wrażenie.

Dyskwalifikacja najlepszych pływaków

za owację na cześć Piernikarza.

Najlepsi pływacy stołecznego AZS-u z Bocheńskim, Matysiakiem i Krotochwilą na czele

zostali zdyskwalifikowani

przez PLP na trzy miesiące za nieposzanowanie sędziego.

Groźna ta sprawa nie przedstawia się jednak tragicznie w świetle rzeczywistości. Przestępstwo naszych pływaków polega na głośnem wytykaniu błędów sędziego meczu waterpolowego Cracovia — Makkabi.

Tym owacyjnie witanym sędzią był p. Piernikarz... To tłumaczy wiele, to usprawiedliwia w znacznej mierze młodych zawodników, bowiem p. Piernikarz cieszy się opinią najmniej fortunnego sędziego na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Zresztą cała ta sprawa przedstawia się w oświetleniu AZS-u zgoła inaczej

i o wiele spokojniej.

Nie zmienia to postaci rzeczy, ponieważ najistotniejsze jest, że grupa najlepszych pływaków nie może startować na zawodach i nie może pracować należycie nad swą formą w obliczu Olimpjady.

Nie zgadzamy się!..

Hokeiści lwowscy w opozycji.

Sekcje hokejowe klubów lwowskich wyrażają wielkie niezadowolenie z działalności Polsk. Zw. Hok. na lodzie. Chodzi tu o nadmierne eksploatowanie graczy, których PZHL stale wystawia do reprezentacji, wskutek czego nie mogą być oni czynni w swych macierzystych klubach.

W związku z tem kluby lwowskie wystosowały pismo do PZHL, w którem zaznaczają, że gotowe są w każdej chwili dostarczyć swych graczy do meczów międzypaństwowych, natomiast stanowczo nie zgadzają się na ustawiczne tworzenie

dowolnych drużyn kombinowanych

celem rozgrywania turnieju pod egidą PZHL, bądź to w Krynicy, bądź też w Katowicach.

Stanowisko byłoby słuszne, gdyby nie małe „ale". Oto hokeiści już w niedługim czasie bronić będą barw Polski na zimowych igrzyskach olimpijskich w Lake Placid i muszą mieć odpowiednie przygotowanie. Osiągnąć to można tylko tą drogą, po jakiej dąży PZHL.

Komu to potrzebne?

Maskarada na lodzie.

Agencja PAT donosi że Tadeusz Sachs, kapitan związkowy Polskiego Związku hokeja na lodzie, otrzymał propozycję od Austrjackiego Zw. hokejowego — reprezentowania barw Austrji w charakterze bramkarza na meczu

Austrja — Francja,

który w tych dniach rozegrany ma być w Paryżu.

Jeśli Sachs zgodzi się na propozycję Austrji — wystąpi on jako zastępca słynnego bramkarza austrjackiego Weissa. Komu potrzebna ta maskarada?

Sukcesy młodej drużyny.

Tennis na stole.

W lokalu Strzeleckiego Klubu Sportowego (Skwerowa 1) odbyły się zawody towarzyskie w tennisa na stole między młodą drużyną Strzeleckiego Klubu Sportowego, a „A" klasowym zespołem „Orlę" z wynikiem 8:2 na korzyść SKS.

Zaznaczyć należy, że młoda drużyna SKS pod okiem kierownika p. Gwidona Paiserta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

Obecnie SKS przeprowadza rozgrywki o mistrzostwo indywidualne Klubu a zarazem przystąpił do rozgrywek o puhar Okręgowego Związku Strzeleckiego.

Grudzień — miesiąc walnych zebrań.

Nowe władze poznańskich lekkoatletów.

Walne zebranie POZLA odbyło się pod przewodnictwem p. Szyca. Obszerne sprawozdania z działalności za rok ubiegły zdali pp.: prezes Gluska, sekretarz Konieczny, za komisję sportową wiceprezes Ryszczyński, za wydział spraw sędziowskich wiceprezes Stróżyk, skarbnik Wolny, gospodarz T. Weselik, oraz za komisję rewizyjną Jeczkowiak. Lekka atletyka w okręgu poznańskim mimo kryzysu gospodarczego, któ ry odbija się również b. ujemnie i na dziedzinie sportowej — rozwija się bardzo dobrze dzięki spężystemu kierownictwu władz POZLA. To też ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie pokwitowania. Nowe władze powołano również jednogłośnie prawie, że w identycznym składzie jak w roku ubiegłym wybrani zatem zostali: prezesem p. Gluska (W), I wiceprezes p. Stróżyk (G), II wiceprezes p. Ryszczyński (W), członkowie zarządu: pp. Szwarc (W), Marcinkowski (SMP), Wolny (S), T. Weselik (G), Jurdziński (SMP), Wenclewski (Dyskobolja), Wawrzyniak (Sparta), i Robakowski (AZS). Komisja rewizyjna: przewodniczący Jęczkowiak (G), członkowie: Kruszczyński (W), i Dorożała (SMP). Delegatami na walne zgromadzenie PZLA zostali pp. Gluska i Stróżyk.

Polskie nazwiska

na liście międzynarodowych sędziów piłkarskich.

„Fifa", międzynarodowy związek piłkarski ogłosił ostatnio w swoim komunikacie listę zgłoszonych międzynarodowych sędziów piłkarskich, których „ważność" ogranicza się do następnego kongresu w r. 1932 w Sztokholmie. Z wyjątkiem Włoch i Węgier prawie wszystkie większe państwa są tam reprezentowane. Lista ta przedstawia się następująco: **Polska** — dr. Lustgarten, inż. Grabowski, A. Rutkowski i A. Nawrocki; **Niemcy** — dr. Bauwens, Birlem Fuchs Weingaertner; **Austrja** — Ketschury, Frankenstein Miesz. Pruschina i Beck; **Czechosłowacja** — Cejnar, Stepanovsky, Krist. Zeniszek, Bizik i Bruell **Francja** — Conrie, Raguin Leclerg. **Belgja** — Langenus, van Praag, Baert, Degote; **Rumunja** — Radelescu Pifando, dr Morar, Istrati, Lajos.

29 maja mecz

Polska — Jugosławja.

Obóz narciarski YMCA zostanie urządzony w Bukowinie pod Zakopanem Termin 26 grudnia — 7 stycznia. Koszt: 115 zł. Informacje Al. Ujazdowskie 22

41.731 graczy liczą obecnie 704 kluby piłkarskie w Polsce. Najwięcej piłkarzy ma Śląsk 1637, potem Lwów 1503 i Warszawa 1120.

Mecz Polska — Jugosławja zakontraktowany został na 29 maja. Pertraktacje prowadzone są z Rumunją, Austrją i Szwecją.

Sport w kilku słowach.

(—) Dowiadujemy się, że termin dorocznego walnego zgromadzenia PZPN ustalony został na 20 i 21 lutego do Warszawy. Na zebraniu poruszone będą projekty nowego regulaminu i systemu rozgrywek o mistrzostwo ligi.

(—) Prezes ŁOZLA p. Ludwik Szumlakowski na wniosek PZLA mianowany został przez federację międzynarodową międzynarodowym sędzią lekkoatletycznym. Prezes Szumlakowski jest jedynym łodzianinem zajmującym to zaszczytne stanowsko sportowe.

(—) W dniach 25 i 26 bm. odbędą się nieodwołalnie zawody ping-pongowe z udziałem Hasmonei lwowskiej. Do zawodów stają następujące drużyny: Jutrzenka, Oratorium, Sztern i Makkabi. W zespole Hasmonei startować będzie znakomity Kuchl.

(—) Tegoroczna drużyna hokejowa ŁKS nie zostanie osłabiona i skład jej będzie następujący: Jakubiec, Rusinkiewicz, Frencel, Król, Chełmicki i Lutrosiński. Prof. Chełmicki pomimo że obecnie przebywa stale w Warszawie dojeżdżać będzie na mecze do Łodzi, doskonały zaś piłkarz i łyżwiarz Król trenujący obecnie w Katowicach w obozie zimowym, kończy trening i wraca wkrótce do Łodzi.

(—) W sobotę o godz. 15 odbędą się w sali Geyera zawody pięściarskie pomiędzy drużynami warszawskiej Gwiazdy i kl. Geyer. Łodzianie wystąpią w następującym składzie: waga papierowa: Kamerski, waga musza: Wojciechowski, waga kogucia: Krumm, waga piórkowa Juras i Woźniakiewicz, waga lekka: Cuwin, waga półśrednia: Lipiec, waga średnia Meyer.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godzinie 11 w sali Ośrodka WF pierwsze spotkanie w piłkę siatkową z serji rozgrywek o puhar polskich rodzin wojskowych. Mecz niedzielny rozegra się pomiędzy drużynami łódzką i warszawską.

(—) Na miejsce dotychczasowego skarbnika PZLA p. Weintala, którego afera odbiła się głośnem echem w sferach sportu międzynarodowego, zarząd PZLA dokooptował p. Szlachciaka. Na miejsce zaś p. Weintala w komisji trzech wybrany został znany sportowiec p. Al. Szenajch.

(—) Doroczny czwórmecz gier sportowych, rozgrywany pomiędzy klubami Polonia i ŁKS odbędzie się w sezonie bieżącym prawdopodobnie w dniu 6 stycznia. Z tego rodzaju propozycją zwróciła się stołeczna Polonia do ŁKS.

Ślizgawki dla dzieci

w czterech parkach miejskich

Łódź, 17 grudnia. W związku z okresem sportów zimowych Magistrat m. Łodzi postanowił w trzech parkach miejskich na placach dla dzieci urządzić ślizgawki, gdzie dziatwa pod okiem opiekunów zabawiać się będzie na powietrzu.

Niezależnie od tego postanowiono na stawach w parku Poniatowskiego, Źródliska i na Polesiu Konstantynowskiem urządzić

ślizgawki dla dorosłych

Co się zaś tyczy toru saneczkowego, o którym tak wiele ostatnio się mówi, jak nas poinformowano, ze względu na bezpieczeństwo publiczne — nie będzie on urządzony na górce w parku Poniatowskiego.

Przyczyną tego jest po pierwsze brak odpowiednich urządzeń technicznych — oświetlenia i t. p., a następnie obawa przed zniszczeniem drzewostanu tego parku w okolicach górki.

Natomiast park otwarty będzie dla „saneczkowiczów", lecz jedynie po terenie równym.

„ZŁODZIEJ MIŁOŚCI"

w kinie dźwiękowem „SPLENDID".

Rzecz opatrzona stemplem takich dwu „majstrów" jak Louis Verneuil (autor scenarjusza) i Hans Schwartz (reżyser) musi być dobra

Verneuil nadał „Złodziejowi miłości" lekkość, błyskotliwość i pogodę komedji bulwarowej z posmakiem subtelnej paryskiej pikanterji. Schwartz, twórca „Rapsodji węgierskiej", „Niny Pietrowny", „Melodji serc" i innych udatnych filmów ozdobił niektóre sceny inwencją reżyserską przedniego gatunku.

Są w „Złodzieju miłości" nowe i udatne pomysły nadania intonacji muzycznej, gestom ludzkim, np. melodyjne wejście pięknej kobiety (Blanche Montel) na schody, lub skradanie się do drzwi z akompanjamentem każdego kroku.

Jest to dalsze szukanie

nowych dróg dla filmu dźwiękowego:

poszło ono najdalej w groteskach rysunkowych Maxa Fleischera, za którym w ślad idą operetki filmowe.

Fragmentem bardzo udatnym jest epizod ulicz ny: bohaterka prowadzi swój wykwintny samochód przez śródmieście Paryża: technika reżyserska łączy tu wrażenia wzrokowe z efektami akustycznemi w harmonijny akord.

Wogóle technika, reżyserja i gra stoi w „Złodzieju miłości" na wysokim poziomie: treść natomiast błaha, jak przystało na zręcznego dostawcę figlarnych sztuk na sceny bulwarowe.

Udatnie i zręcznie pomyślano motyw sklepu z zabawkami grającemi i śpiewającemi, efektownie również wypadł epizod w dancingu murzyńskim.

„Złodziejem miłości" jest Henri Garat, francuski Willi Fritsch, obdarzony miłym głosem i sympatyczną powierzchownością. Znany z filmów „Droga do raju", „Z rozkazu księżniczki", „Noce paryskie", gra rolę przystojnego amanta z werwą.

Partnerką jego tym razem jest pełna niewieściej gracji i obdarzona oryginalną urodą francuska artystka, Blanche Montel, która ukazała się bodaj, że po raz pierwszy na łódzkim ekranie.

Inne role są

dobrze obsadzone.

Film jest mówiony i śpiewany po francusku. Nad program — dodatek polski, tygodnik dźwiękowy „Paramountu" i film rysunkowy.

„PODNIEBNY ROMANS"

na ekranie „GRAND-KINA".

Ponieważ oglądaliśmy już tyle filmów lotniczych szczególnie dźwiękowych mimowoli więcej wymagamy od nich. Ale obraz „Podniebny romans" znakomicie jest wyższy od ostatniego rekordu w tym typie, ustanowionego przez „Podcięte skrzydła", „Młode orły" i „Lotnika".

Technicznie realizacja wydobyła z walki samolotów

maximum efektu.

Niezrównane są zdjęcia napowietrzne wogóle, ciekawe są ewolucje aparatu, doskonała — synchronizacja wielorakiego łoskotu maszyn z ich działaniem.

Scenarjusz nogół zbudowany nieźle jakkolwiek oparty na motywie już wykorzystanym. Zdarza się to często filmom amerykańskim, które są niejednokrotnie tylko odmiennemi wariantami tego samego tematu

Sceny z życia lotniczego ewolucje powietrzne zrealizowano z wielkim rozmachem. Już choćby dla samych tych scen warto ten film zobaczyć. Kapitalne są zdjęcia karkołomnych ewolucji lotniczych; trzymają one widza w pełnem napięciu.

Znacznie słabsza jest akcja dramatyczna, mimo kilku

doskonałych momentów;

niektóre sceny są wprost banalne. Gra aktorów na przeciętnym poziomie: Charles Farrel nie stworzył fascynującej kreacji. Partnerkami jego są: Myrna Loy i Elissa Landi.

Akcja rozgrywająca się w plenerach, obfituje w efektowne sceny lotnicze, które wywierają zawsze silne wrażenie brawurowemi efektami i wybitną swoją „kinowością".

Nad program — najnowszy tygodnik dźwiękowy „Foxa" m. in. uroczystość ku czci Pułaskiego mówione po polsku.

Radjo-kącik

PIĄTEK.

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof., 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. gospodarczy, 13.40 Pogadanka rolnicza p. t. Porównanie wartości nawozów naturalnych zielonych i pomocniczych. wygł. prof. J. Mikułowski-Pomorski, 13.55 Muzyka ludowa. 14.00 Pogadanka rolnicza p. t. Znaczenie uprawy roślin pastewnych i korzyści jakie z nich osiągamy. wygł. inż. Wojciech Chmielecki. 14.15 Muzyka ludowa. 14.20 D. c. pogadanki o nawozach wygł. prof. J. Mikułowski-Pomorski, 14.50 Orkiestry hawajskie (płyty). 15.15 Z życia Polskich Zesp. Śpiew. 15.20 Odczyt dla nauczycieli: Dzieje pisma wygł. prof. T. Parczewski. 15.45 Giełda pieniężna i kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50 Płyty gramof. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty gramof., 16.55 Angielski (Linguaphone), 17.10 Napoleon w Warszawie (1806) wygł. płk. H. Eile. 17.35 — 18.50 Muzyka lekka i taneczna. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczy prasy zagranicznej, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof. 19.45 Pras. Dz. Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, w przerwie felieton literacki p. W. Rogowicza p. t. Na posterunku kultury. 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45 Komunikaty. 22.50 Wiadomości sportowe, 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, piątek.

11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, i program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Komunikaty, 13.40 — 14.35 Transmisje z W-wy, 14.55 Komunikaty, 15.05, 16.00 i 16.40 Intermezzo muzyczne, 15.25 Odczyt z W-wy, 15.45 Powiastki dla dzieci starszych, 16.20 Odczyt z W-wy, 16.55 — 18.50 Transm. z W-wy, 18.50 Rozmaitości 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 R. Ochman: Józef Bożek, słynny mechanik śląski i wynalazca komunikacji parowej, 19.40 Kom. sportowe, 19.45 — 23.00 Transm. z W-wy, poczem program na dzień nast., 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00 — 15.00 Koncert z Berlina, 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska, 17.30 — 17.55 Prof. Mersmann Formy muzyczne, 18.00 — 18.25 F. Derlien: Rzemieślnik w obliczu kryzysu, 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych: Prof. O. Riesser: Gazy trujące i ochrona przeciwgazowa, 19.00 — 19.25 Wykład dla lekarzy, 19.30 — 19.55 Świat robotnika Co mówi student - robotnik, 20.00 Koncert na gitarze, 20.30 Transm. z Lipska, nast. komunikaty i muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mieszkanie Zojki.
Teatr Kameralny — Ona czy jej siostra.
Teatr Popularny — Urwis
Rumba — „Hallo! Rumba"
Filharmonja — Koncert Szymona Goldberga.
Apollo — Nibelungi.
Bajka — I Pat i Patachon jako strzelcy. II [illegible]
Casino — Gdy kobieta jest piękna.
Capitol — Dawid Golder
Corso — I. Zemsta Duana. II. Niebezpieczny romans.
Czary — I. Noc trwogi. II. 12 djamentów.
Grand Kino — Podniebny romans
Luna — Bunt młodości.
Mimoza — Lotnik.
Odeon — I Nieznośne bębny. II Bohaterowie wody
Oświatowy — Dla dorosłych Giełda miłości; dla młodzieży Więzień z Sing-Sing
Palace — Harold, trzymaj się.
Przedwiośnie — Anna Christie.
Rakieta — Marjanna
Resursa — Kaprysy życia.
Splendid — Złodziej miłości
Wodewil — I Nieznośne bębny. II. Bohaterowie wody
Zachęta — Parada miłości

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 30.50, Paryż 2[illegible]5.00, Praga 377.75—379.25, Wiedeń 79.25—79.85, Zurych 57.55, Berlin 47.12.1,2—47.52.1.2, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.39—57.51, telegr. wpłaty na Warszawę 57.37—57.45.

Londyn, Nowy Jork 341.75 Paryż 87.[illegible], Berlin 14.53, Bruksela 24.75, Włochy 67.40, Szwajcarja 17.67.1.2, Praga 116.[illegible], Budapeszt [illegible], Wiedeń 29.00, Warszawa 30.50.

Paryż, Londyn 87.81.1.2. Nowy Jork 25.47 i pół. Szwajcarja 495.25, Warszawa 2[illegible].

BAWEŁNA

Nowy Jork, 16 grudnia Loco 6.20, grudzień 6.07, styczeń 6.10 luty 6.17, marzec 6.28, kwiecień 6.36, maj 6.48, czerwiec 6.55, lipiec 6.68, sierpień 6.74, wrzesień 6.82, październik 6.92.

Liverpool, 16 grudnia Loco 5.11, grudzień — styczeń 4.80, luty 4.79, marzec 4.80 kwiecień 4.74, maj 4.80, czerwiec 4.81, lipiec 4.84, sierpień 4.85, wrzesień 4.87, październik 4.89, listopad 4.91, grudzień 4.81, styczeń 4.93 luty 4.9[illegible].

Liverpool, 16 grudnia. Egipska Loco 7.15 styczeń 6.88, marzec 7.01, maj 7.23, lipiec 7.37, październik 7.62, listopad 7.62, grudzień 7.62.

Waluty, dewizy i akcje.

ZNIŻKA SZWAJCARJI.

Z dewiz europejskich wyróżniła się Szwajcarja, której kurs spadł o 10 gr. za 100 fr. szw. Kurs Londynu (końcowy) był o 10 gr. wyższy na 1 funcie od notowań poprzednich. Paryż zyskał 1 gr. na 100 fr. fr. Nowy Jork — czek był tańszy o 0,1 gr. na 1 dolarze. Bez zmiany utrzymały się notowania Pragi, Nowego Jorku-kabla oraz banknotów dolarowych.

PAPIERY PROCENTOWE — SŁABSZE.

Obroty w dziale papierów procentowych były dość żywe, chociaż kursy kształtowały się przeważnie zniżkowo. 4-proc. Poż. Dolarowa cieszyła się zainteresowaniem, w rezultacie czego zyskała 30 gr. na sztuce. 4-proc. Poż. Inwestycyjna była słabsza o 1 zł.; 5-proc. Poż. Konwersyjna spadła o 0.75 proc., 6-proc. Poż. Dolarowa — bez zmiany, 7-proc. Poż. Stabilizacyjna o 0.50 proc., a 12-proc. Poż. Kolejowa o 3 proc. (w stosunku do ostatnich notowań z dnia 5.12. r. b.). Listy zastawne i obligacje banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego oblegały po kursach oddawna niezmienionych.

DALSZA ZNIŻKA KURSÓW LISTÓW ZASTAWNYCH.

Prywatne papiery lokacyjne, choć cieszą się niesłabnącem zainteresowaniem, jednakże od szeregu dni nastrój stale słabnie. Listy warszawskie zachowały się odporniej; 4 i pół proc. Listy Zast. Ziem. Warsz. oraz takież miejskie utrzymały notowania poprzednie; zaś 5-proc. L. Z. miejskie straciły na kursie 0.5 proc.; 8-proc. L. Z. m. Warszawy zyskały pod koniec zebrania (po b. słabym początku) 0.5 proc. Dział prowincjonalny poniósł straty: 8-pr. L. Z. m. Częstochowy były tańsze o 0.25; 8-pr. L. Z. m. Łodzi o 0.75 oraz rzadko notowane (ost. not. dn. 9.12 b. m.) 10-pr. Listy Zast. m. Radomia o 1.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 77, Prem. Pożyczka Dolarowa serja III 42.75, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36.50, Pożyczka Dolarowa 1919 — 1920 r. 52, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 45.50 — 47.75 — 47, Pożyczka Kolejowa 100, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 — 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38, Listy Z. Tow. Kred. m. Warszawy 44 — 46 — 59 — 61 — 60.50, m. Częstochowy 54.75, m. Łodzi 55.25 — 59.25, m. Radomia 61.50.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

Zebranie giełdy akcyjnej mało różniło się od poprzednich, gdyż obroty były niewielkie, a kursy mało zmienione. Akcjami Banku Polskiego zawierano tranzakcje po kursach z dnia poprzedniego. W dziale metalurgicznym zakupowano Lilpopy, które obniżyły się o 25 gr. na sztuce. Innemi papierami w tym dziale do urzędowych tranzakcyj nie doszło.

Bank Polski 105, Lilpop 13.75.

JUBILEUSZ „POLSKI ZBROJNEJ".

Warszawski dziennik „Polska Zbrojna" organ armji polskiej, obchodził w niedzielę 13-go b. m. dziesięciolecie swego powstania. Z okazji tej ukazał się ozdobny numer jubileuszowy „Polska Zbrojna" pod obecną redakcją znanego pisarza W. L. Ewerta (sekretarjat redakcji p. Jerzy Krygier) postawiona jest na wysokim poziomie, a jako organ wojska wyczerpuje znakomicie i skrupulatnie całokształt wszelkich zagadnień życia wojskowego w Polsce.

Dział życia łódzkiego prowadzi red. Jan Wojtyński.

CZWARTY ODCZYT PUBLICZNY AKCJI KATOLICKIEJ.

W dniu 18 bm. (piątek) w sali „Domu Katolickiego" przy ul. Gdańskiej 111 ks. Mag. St. Sprusiński z Warszawy wygłosi ostatni zkolei w br. odczyt z serji aktualnych zagadnień społecznych p. t. „Praktyczne drogi akcji katolickiej".

Konferencje urządzane przez Diecezjalny Inst. Akcji Katolickiej ze względu na aktualność poruszanych tematów, jak również doborowy zespół prelegentów mają wyrobioną tradycję w społeczeństwie naszego miasta.

Bilety w cenie 50 gr. nabywać można w Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej ul. Ks. Skorupki nr. 1a, oraz przy wejściu na salę.

WINSZUJEMY:

Jutro: Gracjanowi.
Wschód słońca 7.39.
Zachód — 3.25.
Długość dnia 8.02
Ubyło dnia 8.59.
Tydzień 51.

Opiekunka 4-ch miljonów dzieci.

Najwybitniejsze Amerykanki:

Kobiece poczytne pismo p. t. „Dobre gospodarstwo" (Good Housekeeping) rozpisało ankietę między swymi czytelniczkami, jaką kobietę Ameryki

uważają za najwybitniejszą.

Nadesłano około 2 tysięcy nazwisk, z pośród których „jury", złożone z mężczyzn, wybrało dwanaście nazwisk.

Na pierwszem miejscu stała p. Carrie Chapman Catt, założycielka związku walczącego o prawo głosu dla kobiet na całym świecie.

Po niej następowały: Grazia Abbott, kierowniczka opieki nad dziećmi Stanów Zjednoczonych, która opiekuje się 4 miljonami dzieci.

Dalej Jane Addams, apostołka pokoju, której miasto Chicago nadało tytuł „pierwszej obywatelki", Cecylja Beaux, malarka i przewodnicząca amerykańskich kobiecych stowarzyszeń artystycznych, Marta Berry, założycielka słynnego Farm - College, Willa Cather

znana powieściopisarka,

obdarzona w r. 1922 nagrodą Pulitzera.

Grace Coolidge, małżonka byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, czarująca gospodyni Białego Domu.

Minnie Madern Fishe, znana aktorka amerykańska, specjalnie znana jako świetna odtwórczyni postaci ibsenowskich. Helena Keller, głuchoniema i ociemniała autorka.

Dr. Florencja Sabin, słynny anatom i jedyny kobiecy członek Akademji nauk.

Ernestyna Schumann - Heink, śpiewaczka.

Mary E. Wooley, znana ze swej

działalności pedagogicznej.

Słowem kobiety na wszelkich polach działalności.

x:o:x

Duńscy wieśniacy

nie chcą rogatego bydła.

Minęły już te czasy, kiedy to zwierzęta w stanie dzikim były zmuszone bronić się swojemi rogami od napaści różnych drapieżnych bestyj: w czasach dzisiejszych bydło znajduje się pod troskliwą opieką ludzi i już zupełnie nie potrzebuje

tak niebezpiecznego narzędzia:

obecnie rogi bywają bardzo często przyczyną wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków i dlatego robione są próby usuwania rogów.

Mianowicie w Danji znaleziono łatwy do wykonania następujący sposób na zniszczenie rogów, który bez trudu, kosztu i obawy może być zastosowany w każdem gospodarstwie.

Sposób ten polega na tem, że młodziutkim cielętom na trzeci lub czwarty dzień po urodzeniu wystrzyga się najpierw włosy króciutko na tych miejscach, gdzie znajdują się szczątki przyszłych rogów, — jakby maleńkich brodawek czarnych; następnie przygotowanem gęsiem piórkiem z kawałeczkiem sody kaustycznej lekko dotyka się tych brodawek ze wszystkich stron. W ten sposób zaczątki rogów zostają przypalone.

Dowiedzione jest, że krowa, która wyrośnie z cielęcia, któremu zostały przypalone brodawki rogowe, będzie miała bardzo łagodny i spokojny charakter, bezwarunkowo dawać będzie znacznie więcej mleka.

xox

Od Michała Anioła do nowoczesnego inżyniera.

Technika na usługach Marsa.

Dziś inżynierami nazywamy ludzi z wyższem wykształceniem technicznem, którzy zasadniczo realizują teorje w praktyce, podczas gdy tytuł doktora nauk ścisłych np. doktór chemji oznacza nam człowieka o dużym zasobie teorji labolatoryjnej, naukowca a nie praktyka. Przemysł w pierwzym rzędzie szuka inżynierów bardzo duże fabryki zatrudniają i doktorów, którzy badają naukowo przyczyny wadliwości produkcji, a niejednokrotnie starają się metodę labolatoryjną zastosować do produkcji masowej — co prowadzi ich często

do t. zw. wynalazków fabrycznych,

starannie strzeżonych przez fabryki jako tajemnice zawodowe, i strzeżonych patentem.

Nazwa inżyniera pochodząca od hiszpańskiego „ingenio" machina wojenna dawaną była pierwotnie tym, którzy budowali i prowadzili podobne machiny a następnie wszystkim stosującym nauki ścisłe

do sztuki wojennej.

Geneza więc tytułu inżyniera pochodzi od sztuki wojennej. Nawet Archimedes jako pierwszy fizyk starożytności, używał swych odkryć naukowych do celów wojennych, budując zwierciadła palące okręty nieprzyjacielskie, olbrzymie katapulty i t. p.

Dziwnem doprawny jest że ludzie zaabsorbowani techniką, nauką zamkniętą w cyfrach, bezduszną, mogli na poluartystycznem zasłyszeć. Do takich można zaliczyć np. Michała Anioła Leonarda da Vinci, którzy byli rzeźbiarzami, malarzami i... inżynierami.

x:o:x

Ofiarny dobroczyńca ludzkości.

Stoicyzm młodego lekarza.

Jednym z najbardziej bohaterskich czynów w historji nowoczesnej medycyny jest karta z życia młodego, nowojorskiego lekarza, 24-letniego Alfreda S. Reinharta, który w ciągu czterech miesięcy swego powolnego i pełnego męczarni konania przeprowadzał na sobie dla celów nauki ścisłe i dokładne obserwacje posiadające wielka wartość i doniosłe znaczenie.

Już jako chłopak doznał Reinhart z powodu ciężkiego reumatyzmu silnego uszkodzenia

zastawki sercowej,

mimo to jednak, choć później, serce jego ustawicznie szwankowało, oddał je poważnym studjom medycznym, a szczególnie zajmował się w sposób naukowy swoją własną choroba, dochodząc w tej dziedzinie do poważnych i wartościowych rezultatów. Zdał na uniwersytecie Harvarda z odznaczeniem swój egzamin doktorski i postawił sobie za zadanie dokładne zbadanie swej choroby dla dobra ludzkości i nauki.

Ze studjowania chorób sercowych wiedział Reinhart że rozsadniki reumatyzmu mogą się wyodrębnić z uszkodzonego serca i dostawać

do obiegu krwi,

powodując wystąpienie na skórze krwawych plam.

W lipcu zauważył młody lekarz nagłe wystąpienie takich właśnie symptomatów. Zrozumiał, że miesiące jego życia są policzone. Wówczas postanowił z stoicyzmem, godnym największego bohatera, z niezwykłą ścisłością obserwować rozwijanie się swej strasznej choroby, wiodącej w nieuniknionv sposób do śmierci. Ulokował się tedy w szpitalu i pracował tam w labolatorium gdzie mu wyznaczono

osobną ubikacje.

Spędził tam ostatnie miesiące swego życia, oddany całkowicie pracy naukowej.

Jeszcze na kilka godzin przed śmiercią dyktował koledze lekarzowi ostatnie obserwacje. Czując, że śmierć się już zbliża, zarządził, aby ciało jego po śmierci zostało poddane sekcji i gruntownemu zbadaniu.

Prof. Soma Weiss po dokonaniu tej sekcji oświadczył, iż obserwacje i wyniki naukowe młodego bohatera zgadzały się całkowicie z obrazem uzyskanym na podstawie naocznego wglądu w jego ciało. A więc ten męczennik nauki przyczynił się znacznie

do rozwoju medycyny

i może być słusznie nazwany niezwykle szlachetnym i ofiarnym dobroczyńcą ludzkości...

Dzban z łakociami.

Ciekawe wykopaliska.

Przy kopaniu fundamentów pod gimnazjum żeńskie w m. Wels w Austrji górnej, natknięto się w r. 1928 na resztki wielkiej łaźni rzymskiej.

Obecnie natknięto się na południe od łaźni na mury budynku, który uległ widocznie nagłemu zniszczeniu ogniem.

Na cegłach uwidoczniony był znak: „Legio II stalica" i podpis centurjona Rogatusa.

Zdaje się tedy że „Thermae Ovilabenses" były instytucją państwową a nie prywatną.

W jednej z nisz znaleziono

spalona pszenice,

pochodzącą z przed -500 lat. Znaleziono też mnóstwo drobniejszych przedmiotów m. in. dzban z napisem: „Oliwki czarne, zamarynowane na słodko, łakocie dla gości naziennych".

Nowy wybryk mody.

Włosy barwy platyny.

„Wynalazek" gwiazd filmowych.

Paryż, w grudniu.

Moda włosów koloru platyny powstała w Ameryce i pochodzi z Hollywood. Uzyskała nazwę „blanc platine" albo „blond platine", zależnie od osiągniętego odcienia czysto białej barwy lub zlekka blond. Nie po raz pierwszy gwiazdy filmowe stwarzają nową modę w zakresie uczesania. Krótkim włosom dostarczył popularność ekran, a półdługie czy też nawpółkrótkie włosy Grety Garbo skłoniły wiele kobiet do przyjęcia tego uczesania, lansowanego odrazu przez fryzjerów całego świata.

Artystki ekranu, które dziś ukazują się w filmach z włosami koloru platyny, są po większej części bardzo jasnemi blondynkami, na włosach których jest bardzo łatwo wywołać chemicznie jasny,

metaliczny blask platyny.

Do fryzjerów jednakże zgłasza się bardzo wiele ciemnowłosych kobiet po osiągnięciu modnej barwy włosów, czego istotnie już inaczej nazwać nie można, jak poddaniem się nierozsądnemu wybrykowi mody.

„Blond platine" nazywają się włosy białawoblond z lekkim niebieskim odcieniem platynowym.

Dla uzyskania podstawowej barwy trzeba przedewszystkiem zupełnie odbarwić włosy. Procedura ta u blondynek trwa

od czterech do pięciu godzin,

a u brunetek od 24—30 godzin.

Gdy włosy zostaną odbarwione do białości, płócze się je w roztworze „platynowym" dla nadania im metalicznego blasku. Tak zwany roztwór „platynowy" zawiera pewien barwnik, którego składniki mistrze kunsztu fryzjerskiego oczywiście trzymają w największej tajemnicy.

Sama procedura, która — jak widzimy — polega na tak rozpowszechnionem odbarwianiu i farbowaniu włosów, nie przedstawia nic trudnego. Ważne jest natomiast, że włosy w znikomej tylko mniejszości wypadków znoszą zabieg „platynowania" bez szkody dla nich. W licznych natomiast wypadkach skutki zabiegu wywołują uszkodzenia poważne, których już nic naprawić nie może.

Jeżeli skóra głowy jest bardzo wrażliwa, zaczyna się łuszczyć, tworzy się zapalenie naskórka, korzenie włosów niszczeją i następuje wypadanie włosów. Następstwa powyższe u brunetek ujawniają się bardzo szybko, a u blondynek dopiero po kilku tygodniach. Im częściej powtarza się zabieg — (wymaga bowiem powtórzenia) — tem mniej odporna staje się skóra głowy i włosy. Blondynki powtarzać muszą zabieg co trzy lub cztery miesiące, a brunetki co dwa tygodnie,

a nawet co tydzień.

W Ameryce koszta podobnego „pielęgnowania" włosów wynoszą jednorazowo od 10 do 50 dolarów, nie wliczając w to ondulacji i innych dodatkowych czynności. Aby przywrócić włosom naturalny tłuszcz, zniszczony zabiegiem, trzeba przynajmniej raz na tydzień poddać włosy specjalnej kąpieli tłuszczowej.

Kobiety, których włosy wytrzymać mogą podobne forsowne zabiegi, które ponadto mają dość pieniędzy na wybryki mody, powinny stosować swe stroje do tej wysoce modnej barwy włosów. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że nie każda kobieta zastosować ją może, choćby posiadała środki ku temu. Trzeba bowiem wielu nieodzownych warunków: urody wzgl piękności rysów, młodości, pięknej czystej cery, umiejętności szminkowania się, błyszczących oczu i białych zębów. Typ kobiety z włosami „blanc" lub „blond platine" musi być wybitnie nowoczesny. Nowa moda w pierwszym rzędzie pozostanie własnością gwiazd filmowych. Zastosowały ją już piękna Joan Crawford, Ann Harding, bratanka byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i prześliczna, wiośniana, bo zaledwie siedemnastoletnia nowa gwiazda ekranu — Joan Marsh.

Słońce w soczewce teleskopu.

Naukowe badania chromosfery.

Powierzchnia słońca otoczona jest daleko sięgającemi strefami, dostrzegalnemi dla gołego oka jedynie w czasie zupełnego zaćmienia słońca gdy księżyc tłumi jaskrawe światło słoneczne. Strefy te nazywamy chromosferami i koroną.

Lecz już od roku 1868 naukowe badania chromosfery odbywają się zapomocą spektroskopu, zasadzającego się na analizie spektralnej.

Widoczną normalnie oświetloną stronę słońca uważa większość badaczy słońca za skondensowane gazy słoneczne. Temperaturę powierzchni ocenia się na 5.900 stopni, ciężar gatunkowy jest 27 i pół razy większy od ciężaru ziemi. W teleskopie powierzchnia słońca wygląda ziarnkowato. „Ziarnka" te, z których najdrobniejsze mają 200 km. średnicy, wirują z szybkością 40 km na sekundę.

Po obu stronach równika aż do szerokości 40 stopni powstają grupami bardzo zmienne plamy słoneczne o rozmiarach przekraczających kilkakrotnie wielkość naszej ziemi. Środek tych plam wydaje się ciemniejszym, chociaż świeci 500 razy jaśniej, niż księżyc w pełni i wykazuje niższą temperature, niż otoczenie.

Chromosfera tworzy niejako atmosferę ciała słonecznego. Składa się ona z gazów płonących, przeważnie z wodoru świeci się czerwono i wywołuje wrażenie palącego się stepu. Wznoszące się prądy i burze miotają masy gazów chromosferycznych daleko przez granice normalne.

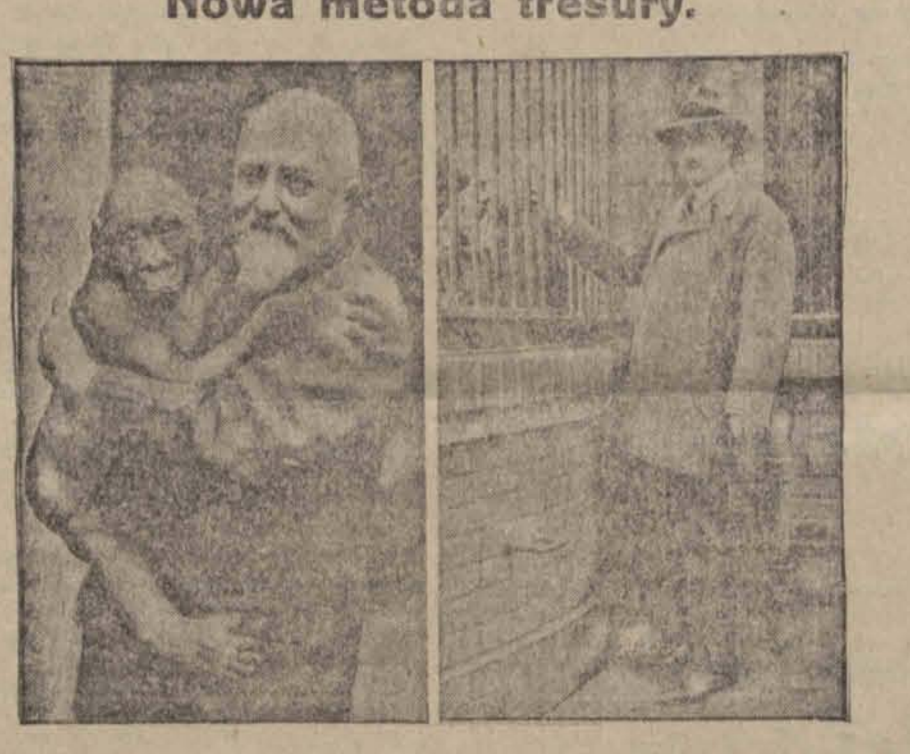
Warstwa świetlna odznaczona nazwą korona, o zmiennej wielkości i fomacji jaśnieje u spodu najintensywniej, lecz nie jaśniej niż księżyc w pełni.

Czy promienie warstwy korony uważać należy za materjał o pochodzeniu słonecznem, wyrzucany w przestrzeń przez ciśnienie promieniowania, jest jeszcze przypuszczeniem nierozwiązanem ma przecież za soba

dużo prawdopodobieństwa.

Szybkość początkowa tych cząsteczek musiałaby przekraczać 600 km. na sekundę, ażeby drobiny korony uciec mogły przed siłą przyciągania słońca.

Nowa metoda tresury.



Profesor dr. Heck i jego syn dr. L. Heck zastosowali nową metodę tresury zwierząt w ogrodach zoologicznych.

Dramat męża defraudantki.

Ofiara szantażu czy wyrafinowana przestępczyni?

W pewnym kantorze wymiany w Paryżu pracował przed kilku laty, jako kasjer, niejaki Alba, który smalił cholewki do urzędniczki tego samego kantoru, Julji Thepin, zajętej w dziale papierów wartościowych. I byłoby się może to wszystko skończyło ślubem, gdyby nie nagłe aresztowanie Alby, który jak się okazało, przywłaszczył sobie z kasy przedsiębiorstwa

300 tysięcy franków

i został za to skazany na dwa lata więzienia.

Piękna Julcia szybko pocieszyła się (tak się przynajmniej wszystkim zdawało) po swym wielbicielu i już po kilku miesiącach zaręczyła się z synem bardzo bogatego przemysłowca paryskiego. Już był wyznaczony ślub młodej pary, gdy nagle na widowni ukazał się

Alba, wypuszczony z więzienia.

Podczas spotkania z dawną ukochaną przedstawił jej, że mu koniecznie trzeba pieniędzy na rozpoczęcie nowego życia i że od niej oczekuje pomocy. Julja namyślała się długo, wreszcie jednak uległa prośbom dawnego kochanka i... zgodziła się na popełnienie kradzieży, byle tylko ratować Albę.

Na jednorazowej kradzieży nie skończyło się. Jednak Alba potrzebował coraz więcej pieniędzy i panienka, mając swobodny dostęp do papierów wartościowych, kradła ich co tydzień pewną ilość. W ten sposób w przeciągu 6-ciu miesięcy sprzeniewierzyła swemu chlebodawcy około 800.000 franków.

Po upływie tego czasu odbył się ślub jej z przemysłowcem i młoda para udała się w podróż poślubną. To właśnie przyśpieszyło wykrycie całej afery. Podczas nieobecności urzędniczki bowiem zastępczyni jej stwierdziła brak olbrzymiej ilości walorów.

Młodą małżonkę sprowadzono do Paryża i postawiono w stan oskarżenia Niezwykle szlachetnie postąpił jej mąż i jego rodzina, likwidując całe swe przedsiębiorstwo i z uzyskanej sumy 500 tysięcy franków, pokrywając część brakującej kwoty. Resztę przyrzekli zwrócić w najkrótszym czasie.

Mimo to niesumienna urzędniczka nie uniknęła rozprawy sądowej i wyroku, skazującego. Przed sądem tłumaczyła się, że padła

ofiarą szantażu Alby,

który żądał od niej pieniędzy pod groźą wyjawnienia narzeczonemu dawnego ich stosunku. Alba natomiast twierdzi że Julja dawała mu pieniądze i dalsze dowody miłości dobrowolnie i wbrew jego chęci.

Został on skazany na dalsze 3 lata więzienia, jego wspólniczka zaś na 8 miesięcy.

Podsłuchane.

ODZNACZENIE.

Student po egzaminie wraca do domu. Przy stole pyta go się ojciec, jak egzamin wypadł?

— A dobrze — odpowiedział miły synek — tak znakomicie, że na ogólne żądanie jeszcze go raz muszę powtórzyć.

W APTECE.

Mały Karolek wbiega zdyszany do apteki i woła:

— Panie, dajcie mi soli glauberskiej!

— A czy to dla człowieka? — pyta aptekarz.

— Nie, ino ciotki.

PO POGRZEBIE.

Wdowa: — Widziała pani, jak dużo było wieńców na trumnie? Tożby się cieszył nieboszczyk, gdyby był się tego doczekał

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.